

Prenumerata

we Lwowie:	wynosi:
rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 " "
kwartalnie	3 " "
miesięcznie	1 " "
Za dostarczenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.	
Na prowincyi:	
rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 " "
kwartalnie	4 " "
miesięcznie	1 " 35 "
W państwie niemieckim 20 zł. rocznie	
W innych państwach zagran. 24 " "	
Numer pojedynczy 4 ct.	
Na prowincyi 5 ct.	
Numer z poprzednich dni po 10 ct.	

Ogłoszenia

za jeden wiersz polekowy albo jego miejsce 10 ct.	
Nadesłane:	
bezpośrednio pod kłódką	50 ct.
przed inseratami	30 "
od wiersza polekowego	10 "
Małe ogłoszenia:	
po 2 ct. za jeden wiersz — najmniejsze 20 ct.	
za jedno ogłoszenie	
Rękopisów Redakcyja nie zwraca.	

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karłowicza Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402

Wybory do Rady państwa.

Dr. Bronisław Łoziński, ubiegający się o mandat poselski do Rady państwa z naszego miasta, ma stanąć w przyszłym tygodniu przed wyborcami, celem wygłoszenia swego politycznego credo.

Kurjer lwowski donosi, że z kuryi V. we Lwowie kandyduje dr. med. Weigel, z m. Lwowa.

Sądząc po źródle, z którego ta wiadomość pochodzi, można wnioskować, że będzie to kandydatura z ramienia stronnictwa ludowego.

Posiedzenie lwowskiego centralnego Komitetu przedwyborczego odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 4 po południu w Towarzystwie kredytowym ziemskim.

Z Rzeszowa donoszą, że dnia 17 bm. odbyło się tam zgromadzenie pełnego komitetu przedwyborczego, złożonego z ramienia centralnego komitetu sejmowego. Przewodniczył dr. Jabłoński. Uchwalono między innymi zażądać od przyszłego posła do Rady państwa, aby bezwarunkowo wstąpił do Koła polskiego i tam zajął stanowisko w gronie posłów demokratycznych.

Oprócz tego komitetu, zawiązał się drugi, komitet stronnictwa ludowego, który będzie samodzielnie prowadził akcję wyborczą we wszystkich trzech kuryach.

Ze Stryja donoszą, że między tamtejszą partią ruską a socjalistami doszło do porozumienia i nawet zawarcia ugody na następujących warunkach:

1. Socjaliści i Rusini wspierać się mają wspólnie jak jeden mąż przy akcji wyborczej. Gdzie ma większą szansę Rusini, głosują za nim socjaliści jednogłośnie; gdzie socjaliści, tam głosują za nim solidarnie Rusini. 2. Wyrazem zewnętrzny, a zarazem środkiem do przeprowadzenia tej umowy ma być wspólny komitet (do którego każda partya wybiera po dwunastu członków), a ten ma się zająć wyborami energicznie i zgodnie. 3. Na żądanie socjalistów zgodzili się Rusini, by do tego komitetu wprowadzić sześciu żydów, których wybór wyłącznie socjalistom zostawiono.

Charakterystyczne jest, że na czele tej akcji ze strony ruskiej stoją... ruscy księża. Nie ma co mówić, ładny objaw.

Proklamowanie tej umowy nastąpiło na zgromadzeniu, odbytem w dniu 7 bm. w sali stryjskiego magistratu.

W Tarnowie odbyło się dnia 17 b. m. zgromadzenie około 200 wyborców V kuryi. Pod przewodnictwem burmistrza Rogojskiego. Na wniosek dra Goldhaamera uchwalono następujące rezolucje:

1) Kandydat winien wstąpić do Koła polskiego, gdyż posłom służą na narodowości, a nie interesom partyjnym. 2) Kandydat winien przystać, iż stać będzie na gruncie praw obowiązujących. 3) Kandydat ma być postępowym.

Nadto wybrali zgromadzeni z pośród siebie komitet ścisły, złożony z 20 osób, z poleceniem, aby w najbliższych dniach przedstawił komitetowi obszerniejszemu do zatwierdzenia listę 55 wyborców.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie socjalno-demokratyczne w restauracyi Neumanna. Zgromadzeni tamże robotnicy ułożyli listę 55 wyborców, a kandydat Sulczewski skarżył się na ludowca Winkowskiego, że dzień przedtem w Jodowej (pow. Pilzno) chciał przeprowadzić jego aresztowanie przez sekretarza tamtejszego starostwa.

Z Tarnobrzegu donoszą, iż na posiedzeniu komitetu wyborczego dnia 11 b. m., przyjęto kandydaturę ks. Fischera na kuryę V okręgu Rzeszów-Ropczyce itd. W kuryi IV okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg zgłosili swe kandydatury: p. Henryk Dołański z Grębowa i ks. Paweł Sapecki z Sędziszowa.

W Tarnopolu odbyło się tymi dniami zgromadzenie wyborców V kuryi, zwołane i urządzone przez tamtejszych socjalistów. Przewodniczył kandydat adwokacki Eisenstatter (żyd), przedstawił program partii socjalno-demokratycznej delegat lwowskiego komitetu dr. Herman Diamand (również żyd). Na wniosek tego ostatniego uchwalono rezolucję tej treści, iż w okręgu wyborczym Tarnopol Zbaraż-Mikulińce-Złoczów-Brzeżany-Przemysłań ma być kandydowanym jako poseł do Rady państwa członek partii socjalno-demokratycznej.

Wybrano następnie komisję z 10 członków, która ma ułożyć listę komitetu obszerniejszego ze 100 członków w ten sposób, ażeby do komitetu wchodziło: 34 Polaków, 33 Rusinów i 33 Żydów. (Dla zupełnej równości powinien być ów trzydziesty czwarty Polak w jednej trzeciej części Rusinem, a w jednej trzeciej żydem).

IV. kurya krakowska nie może uskarżać się na brak kandydatów — wyrastają oni z każdej chwili, jak grzyby po deszczu. Najsilniejszą agitacją na razie rozwiniętą za drem Michałem Danielakiem. Popiera go komitet osobny, który wydał i rozpowszechnił odezwę, podpisaną przez 27 włościan i mieszczan z powiatu krakowskiego i wielickiego. Osobną odezwę za drem Danielakiem wydał też ks. Stojałowski. Główne usiłowanie skierowano na prawybory, które są w toku, a przy których Stojałowski chce zwyciężyć. Drugim kandydatem jest poseł sejmowy, włościanin Franciszek Wojcik. Jako kontrkandydat dra Danielaka gotuje się do walki dr. Dziwowski, nowowybrany prezes powiatu wielickiego. Czwartym kandydatem jest prof. Mlynek z Buczacza, rodem z Sierczy, piątym dr. Dukiewicz, adwokat z Krakowa, włościanin obszaru dworskiego, na szóstego zaprosili włościan z Bronowic prof. Bryłę ze Stanisławowa. Procz tego powstają co chwila kandydatury lokalne, między niemi kilku włościan. Sytuacja wyjaśni się po prawyborach, a więc dopiero z początkiem marca.

Ze Stanisławowa strzymałmy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

Komitet ścisły przedwyborczy miejski dla powszechnej kuryi w Stanisławowie zaprasza wszystkich, chcących z tej kuryi kandydować, a obowiązujących się wstąpić do Koła polskiego, aby w niedzielę dnia 21 lutego o godzinie piątej po południu stanęli przed komitetem obszerniejszym w sali dawnego kasyna, celem złożenia wyznania wiary politycznej, z tem, że tylko ten kandydat będzie poparty, który powyższemu zaproszeniu uczyni zadość „Dr. Nimhin”, przewodniczący. Dr. Jurkiewicz, sekretarz komitetu.

W Czerniowcach na zgromadzeniu, odbytem dnia 17 b. m., uchwalono postawić w kuryi miejskiej kandydaturę prezydenta miasta p. Kochanowskiego, który wystąpił do niego deputacyi oświadczył, iż w razie wyboru mandat przyjmie. Według zapewnienia czerniowieckiej „Gazety polskiej”, p. Kochanowski jest obecnie jedynym kandydatem, zarówno bowiem prof. Handl, jak br. Mikołaj Mustatza, którzy mieli pierwotnie ubiegać się o mandat z Czerniowca, oświadczyli, iż wobec p. Kochanowskiego ze swoją kandydaturą nie wystąpią.

W kuryi IV, na Bukowinie kandydują dwaj Rusini, których prawdopodobnie rząd będzie popierał, mianowicie dotychczasowy poseł dr. Bazyli Wolan (moskalofil) i radca wyższego sądu krajowego p. Izidor Winiński, (członek stronnictwa młodoruskiego).

Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Komitet przedwyborczy dla powiatu Chrzanowskiego wyzwa PP. kandydatów, na posła do Rady państwa z kuryi IV. okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka, aby kandydowali swe, albo na zebraniu w dniu 26 lutego br. o godzinie 11 przed południem w sali obrad Rady powiatowej w Chrzanowie, odbyć się mającym, — osobiście, lub też po dzień wymieniony na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego pisemnie zgłosić zechcieli.

Chrzanów dnia 18 lutego 1897. Przewodniczący komitetu powiatowego A. Wodziecki sekretarz dr. Wł. Majewski.

PO SEJMIE.

Można ubolewać nad tem, że pewna znaczna część wyborców w kraju tylko pod pewnymi warunkami przyjmuje zasadę solidarności Koła polskiego w Wiedniu — ale nie można faktu tego ignorować. Nie dość jest powiedzieć: chcemy bezwarunkowej solidarności — nie dość jest, zasadę tę postawić jako naczelny punkt programu wyborczego. Kto ma tak silną wiarę, iż tylko przy wiernym przestrzeganiu tej zasady możemy w Wiedniu coś znaczyć i coś dla kraju zdziałać — i że tylko na tym gruncie stojąc, zachowa naszą wiedeńską delegacyą swój prawdziwy narodowy, polski charakter — ten powinien także umieć ponieść ofiarę, ażeby zasadzie tej powszechnie zapewnić przyjęcie. I dlatego, że żeli w kraju znajduje się stronnictwo, które

udowodniło już, że na siłę i może coś przeprowadzić, a przyjęcie owej zasady czyni zaletnym od pewnych warunków — to szczerzy, bezwzględni zwolennicy solidarności zle by postąpili, odrzucając z góry owe warunki dlatego, że chcą bezwarunkowej solidarności. Obowiązkiem ich jest raczej, — przedmiotowo zbadać owe warunki i ocenić, czy one są do przyjęcia. Jeżeli warunki te są tego rodzaju, że zasadzie samej nie szkodzą — wtedy na bok wszelkie inne względy, uprzedzenia, osobiste czy stanowe urazy, chociażby najdotkliwsze, na bok widoki stronnictwa — wtedy należy czynić, co można, ażeby jak największe zastępy pozyskać dla tej zasady, tworzącej ów „grunt” narodowy, na którym wszyscy Polacy w Radzie państwa znaleźć się mogą i powinni. Bo nie przez to ratuje się zasadę, że się ją nieustannie jak przykazanie głosi, nie bacząc na to, iż liczne zastępy — kazania tego słuchać nie chcą — nie przez to wzmacnia się ów narodowy grunt naszej w Wiedniu polityki, że się go otoczy nieprzebitym murem pewnych formuł politycznych i pewnych norm organizacyjnych. Trzeba tych, co się wahają, przyciągnąć — trzeba w owym murze poczynić bramy, ażeby przez nie wejść mogli ci, którzy jeszcze zewnątrz pozostali. I dlatego — spokojnie, przedmiotowo, ocenić należy czynione przez nich warunki.

Pierwszemu z nich dał wyraz p. Bojko — gdy powiedział: „przyjmujemy solidarności, jeżeli wybory odbędą się bez przymusu i bez korupcyi. Przeciw warunkowi temu chyba ci tylko mogliby protestować, którzy przeczą, jakoby kiedykolwiek i gdziekolwiek przymus był wywierany i praktykowaną korupcyą wyborczą. A — prawdę powiedziawszy — najsilniej zwykle ci przeczą, którzy albo sami się do tych środków uciekali, albo zezwalali na to, by i środki te na ich korzyść były użyte. Gdzie partyjne względy przeważają nad narodowymi, gdzie osobista ambicja, szukająca w mandacie poselskim zaspokojenia, góruje nad interesem sprawy — tam i owe „środki przymusu i korupcyi” uważane bywają „jako nieodłączne od wyborczej akcji”. Ale kto stoi szczerze na tym gruncie, iż solidarne Koło polskie ma być naprawdę narodową reprezentacją, a zatem reprezentacją wszystkich stanów i wszystkich stronnictw, ten powinien konsekwentnie sobie powiedzieć, że nie ma prawa do tego, ażeby przymusem lub korupcją przeprowadzić konieczny swój wybór lub swego politycznego przyjaciela, przeciwko innemu kandydatowi, który stoi na tym samym narodowym gruncie i zarówno z nim zasadę solidarności przyjmuje. Jest więc dozwolona walka wyborcza — ale dozwolony jest prowadzona środkami. Jest u nasadniona wszelka agitacja, ale w granicach poszanowania prawa i poszanowania obywatelskiej godności wyborców. A po takiej agitacji, czy będzie wybrany szlachcic, czy chłop, konserwatysta czy postępowiec — jest rzeczą dla zasady narodowej solidarności obojętną, byle ów szlachcic czy chłop, ów konserwatysta czy postępowiec, uznając tę zasadę, do Koła polskiego w Wiedniu należał.

Przeciw takiemu postawieniu kwestyi z dwoma zwykle spotykamy się zarzutami — z których jeden jest słuszny, drugi nie. Słusznym jest ten zarzut, że przymus nie z je-

dnej tylko strony bywa wykonywany, że używają go także ci, którzy głośno przeciw niemu protestują. Przymus jest przymusem bez względu, czy on się wyraża groźbą ze strony starosty, inspektora podatkowego lub żandarmerii, czy też owym rodzajem intymii, jaką okłada stronnictwo ludowe każdego, kto nie głosuje za jego kandydatami. To prawda — ale i to jest prawdą, że ten drugi rodzaj przymusu jest najcięższą następstwem pierwszego. Usunąć przyczynę — ustanie skutek. Ustanie tem bardziej, że ci, którzy żądają usunięcia przymusu i korupcyi i stawiają to za warunek — choćby dla ratowania pozorów konsekwencyi nie mogą się chwycić środków terorystycznych.

Drugim zarzutem jest — że trudno jest o przedmiotowe ocenienie, co w agitacyi wyborczej jest istotnie przymusem i korupcją. Sąd o tem będzie zawsze do pewnego stopnia subiektywny — a ci, którzy taki warunek stawiają, żeby wybory odbyły się bez tych niepożądanych środków, zawsze będą twierdzić, iż środki te były użyte, że zatem warunkowi nie dotrzymano. Na to jedyną jest odpowiedź: spróbujcie naprawdę zerwać z tymi środkami — a przekonacie się. Nikt zaś nie ma prawa posądzać o tak wysoki stopień nieszczerości, ażeby, stawianym warunkem z tym z góry powziętym, zamiarem oskarżania zawsze o niedotrzymanie tego warunku, chociażby on jak najciszej był zachowany. Bo wszelkie porozumienie, wszelka zgoda czy ugoda możliwa jest, tylko wtedy, jeżeli jest obopólna szczerzość, dobra wola i wiara. Jeżeli to, co z obu stron w Sejmie mówiono, ma mieć jakiegokolwiek na przyszłość znaczenie, jeżeli ten dyktand harmonijny ton nie ma znów przejść w rażący dysonans — to przedewszystkiem za punkt wyjścia przyjąć trzeba obopólną wiarę i szczerzość, i na tej podstawie można na ów warunek odpowiedzieć: bierzemy was za słowo. Nie będzie przymusu i korupcyi z naszej strony — niech nie będzie teroryzmu z waszej — a wtedy: do widzenia w solidarnem Kole.

Drugim warunkiem uznania solidarności Koła była i jest w oświadczeniach ludowców zmiana statutu Koła. O tem — w następnym artykule

Z ziem polskich.

(Zebrania polskie w Prusach — Zakazy teatrów — Prześladowania redaktorów — Legja — Jeszcze Apuchinada — Monopol ułożony — „Sokoły” niebezpieczeństwem dla państwa pruskiego. — O języku polski. — Pastor Pollanski. — Pieniacz w Warszawie. — Ostatnie fluktuacje „prymienia”).

— Sprawa zebrani polskich w Prusach zachodnich ciągle stoi na jednym punkcie.

Władze pruskie znów rozkazywały zebrania, na których „próbowano” mówić „po polsku” w następujących miejscowościach: w Gdańsku, Grudziądzu, Paszewie, Lubichowie i Osieku. Gazety polskie zaznaczają już 16 takich bezpraw — i podają przytem ciekawe nierzaz przykłady „pruskiej” bezwzględności. Wszędzie i prawie w tych miejscowościach wstąpiły urzędnie znają dobrze język polski; jak na złość przeciw przysyłają za siebie zastępców, mówiących tylko po niemiecku. Ciekawe jest, że np. w Lubichowie, żandarm za-

(C. d. n.)

29. PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkice

przez

ABGAR SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).

— Niebezpieczna to gra, którą rozpoczeliśmy... Ja ani siebie, ani ciebie oszukiwać nie myślę... Jeszcze jedna taka chwila, jak dzisiejsza, to upadnie muszę... Zresztą nie mi na tem nie zależy, czy stanie się to dziś, czy jutro. Wiem, że mogłabym cię tak opłacać, żebyś się ze mną ożenił, ale i tego nie chcę, po co mi kajdanow; nie wiem nawet, czy byłabym w stanie długo cię kochać... Po co mi to, po co? Uczciwa kobieta, taką, jak są kobiety w twojej rodzinie, nigdy nie będę i być nie mogę. Wiem, z jakiego pnia wyrósłam... Z takich rodziców nie wychowują się zacne matrony.

Chciałem jej przeczyć, chciałem ją pocieszać, słów nie umiałem znaleźć, tylko jakieś mrużenia w przeczącym tonie z ust mi się wydobywały.

— Nie mów mi, że inaczej myślisz — zawołała gwałtownie. — Nie kłam, że mnie kochasz!... To nie prawda! Masz taki sam płomień pożądliwości w żyłach, jak i ja; płonemy, jak dwie zagwie smolne... Tęgo rodzaju pożary ugasić można tylko nadmiarem upojenia, morzem rozkoszy. Jam gotowa...

Tylko nie tu, nie tu!... Jedźmy gdzieś daleko! Jedźmy w świat!...

Ta jasność pojęć i ta olbrzymia zdolność orientowania się i zdawania sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy i to w kilka minut po chwili najwyższego uniesienia, chwila szaleńca, wprowadziły mnie w najzupełniejszą zdumienie. Dziewczyna ta wydała mi się wówczas jakimś ogromnym kołosem zimnej krwi i panowania nad sobą. Z drugiej strony takie postawienie kwestyi całkowicie najjasno mroziło mnie; pochodziłem z rasy ludzi, którzy zazwyczaj podlegali złudzeniom, a nawet lubili się ludzi i często schodzili z wytkniętej drogi obowiązku, ale nigdy z samowiedzy, tylko prawie zawsze łudziła się, okpiwali siebie samych i upadali, wprawiając w siebie, że dążą — na wyzyny. Przypaść także muszę i ja, że taka pozbawiona wszelkich ostrożeń namiętność, świadoma następstw, do jakich doprowadzić musi i wolna od światowych względów i materialnych zanieczyszczeń po- ciągała mnie ku sobie z szaloną siłą.

Instynktownie próbowałem sofisteryi. Przerwałem gorący tok jej wynowy i począłem jej tłumaczyć, że możemy być szczęśliwi, że ona nie może kochać, a ja, że się z nią ożenię, a moja rodzina przyjmie ją z otwartymi rękoma. Wszystkie to mówiałem, nie wierząc w prawdę moich zapewnień... Wiedziałem, że jej pokochać tak, jak tego pragnęła moja dusza — nie potrafię, zostac się z nią, nie wychyliwszy kielicha rozkoszy do dna, było ponad moje siły; zgodzić się na jej propozycję, wydawało mi się wprost podłością. Kręcąc

się sam myślami w tak zawiłym labiryncie, starałem się słowami zmienić jej postanowienie — i naturalnie, że mi się to nie udawało. Po wielu słowach, wręczonych przeze mnie, które prawdopodobnie miały bardzo mało zdrowego sensu i porządku, ona przystąpiła do mnie i biorąc mnie za rękę i głosem na pozór spokojnym, ale w rzeczywistości drgającym tłumioną namiętnością, rzekła:

— Kosci są rzucone!... Jeżeli tylko zapragniesz, to oddam ci się... Nie mam sił do oporu... Ja nie w tem nie tracę, bo takie było moje przeznaczenie... Ty nie strasz, bo gdy się sobie nawzajem nudzimy, wrócisz do swoich i będzie ci się wydawać, żeś miał sen miły i uroczy. Warunek jednak! — musimy zjad wyjechać daleko, daleko... Jedź już, jedź! Jedź koniecznie.

I wziętą ją jeszcze raz w moje objęcia, ona przyluliła się do mnie, ale wnet wyrwała się z tego szalonego uścisku; po naszej rozmowie wydawało mi się poprostu nieuczciwością wyzykiwać chwilę szaleńca tej namiętnej dziewczyny, nie mogąc jej w zamian dać nic... Nie! Jeszcze raz nasze usta spotkały się w płomiennym pocałunku, jeszcze raz usłyszałem jej błagający głos: „jedź! jedź!” i później, bez pomocy sznura zsunąłem się po wale i powoli, niby seuny, powlokłem się do Maksa i do moich koni... Maks nie spał; siedział na jakimś uschniętym, spruchniałym pniu, a konie skubały lisie otaczających tę małą polankę zarosli. Gdy mnie zobaczył, zrazu się przeżegnał nabożnie, później przyglądał się bacznie i wreszcie zerwał się uradowany, wołając:

— Jakie tylko pacierze „umiałem”, tom odmówił... Przekłete miejsce, wiedzmy tu latają jak komary, aż szumi tak łopotańi prują powietrze.

Nie odpowiedziałem nic pocziwemu chłopakowi, milcząc wsiadłem na konia i milcząc skierowałem się w stronę domu. Jakis zimny trąwiący rozkład odbywał się w mej duszy. Cieleśnie czułem jej uściski i drżenia rozkoszne przebiegały mą skórę. W umyśle jednak kłębiły się myśli, jak chmury przed burzą. W sercu panowała pustka i martwość.

Wkrótce myśli zapanowały nad całym moim jestestwem; krzyżowały się one z przeżajającą szybkością i chwilami oświecały ciemności duchowe, jak jaskrawe meteory, spadające w ciemną letnią noc. Zwolna jednak zaczął się ten horyzont myślowy rozjaśniać i zrozumiałem, iż w dzisiejszem mojem położeniu są trzy drogi: Pierwsza, względnie uczciwa: — ożenić się z Siekierczanką... Wiedziałem jednak, że czyn ten pogryzłby w smutku całą moją bliższą i dalszą nawet rodzinę. Druga: — Uciec z Siekierczanką na kraj świata, „pieć rozkosz z pełnego kielicha...”. A później, później, gdy się sobie nudzimy, gdy nie stanie mi pieniędzy, które i tak musiałbym ukradkiem pochwytywać z funduszy wspólnych rodziny, co by mi pozostawało — chyba w łeb sobie strzelić, bo nie miałbym już do czego wracać. Trzecia, najprostsza i jedynie szlachetna: przystać się do wszystkiego matce i zerwać — zupełnie z panną. Manią. Te trzy drogi, niby długie

Lżywy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

to rozwiązać zebrań, iż przewodniczący Spych wniósł po polsku okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. W innym miejscu żandarm wygłosił prelekcję o tem, że każdy prawy obywatel państwa pruskiego ma koniecznie umieć mówić po niemiecku — i ten język powinien mu wystarczać.

Słowem, i ta poważna sprawa nie obchodzi się bez komicznych epizodów...

— Zresztą władze pruskie zabraniają nie tylko polskich zebrań, ale nawet i najwiewniejszych przedstawień teatralnych.

Tak np. z Koronowa donoszą do *Gonia Wielk.*, że policja zakazała przedstawienia amatorskiego, które Tow. przemysłowe miało urządzić dnia 7 b. m. Policja nie podała żadnego powodu. Podobny wypadek zdarzył się i w Pile, ale tam, wskutek starań urzędujących teatr, zakaz ten odwołano, pod warunkiem jednak złożenia urzędowej deklaracji, iż w sztuce niema nic — politycznego...

— Prześladowanie wszystkiego, co polskie, objawia się ze szczególną siłą w stosunkach prasowych. Oto najnowsze fakty:

Odpowiedzialny redaktor *Kurjera Pozn.*, p. Jan Smoliński, stawał znów przed izbą karną w Poznaniu — i za jakiś artykuł skazany został na 600 m. kary lub 60 dni więzienia, poniesienie kosztów i publikację wyroku w sześciu pismach. W przeciwną więc kilku ostatnich tygodni skazano odpowiedzialnego redaktora *Kurjera* na 1300 marek i koszt.

Bydgoska izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora *Gazety Bydgoskiej* Klemensa Gadjewicza na 500 marek kary za mniemaną obrazę szkolnego inspektora powiatowego dr. Grabowia.

W tej samej sprawie otrzymał redaktor *Gazety Gdańskiej* p. Bolesław Sobiechowski akt oskarżenia. Równocześnie w tej samej sprawie oskarżeni są pp. E. Michałowski, redaktor *Pielgrzyma* i Antoni Droge, redaktor *D. Volksblattu* z Gdańska. Nadto p. Sobiechowski ma nowy proces o rzekomą obrazę nauczyciela Hermanna.

Najgorzej jednak znęcają się Prusacy nad *Gazetą Grudziądzką* (redaktor p. W. Kulski). W ostatnich 2½, miesiącach członkowie redakcji i drukarni *Gazety Grudziądzkiej* mieli ni mniej ni więcej jak 26 terminów przed sądziami śledczymi, oraz dwie rewizje w redakcji i drukarni.

Te wszystkie procesy popiera i wywołuje władza administracyjna, a sądy stają się powolnemi jej służkami... O sprawiedliwość czystą i bezwzględna, polityką niezabawioną, w państwie pruskim teraz bardzo trudno.

— O nowym kuratorze okręgu naukowego wazszawskiego p. Liginie z Odessy, co raz lepsze i pochlebniejsze nadechodzą wieści.

Tak np. odeski korespondent *Czasu* tak o nim pisze:

„P. Ligin należy do ludzi wszechstronnie wykształconych, posiada gruntowne wiadomości nietylko nauk ścisłych, ale i ogólnie europejskiej literatury; włada kilkoma językami równie dobrze, jak ojczystym; umysł to spostrzegawczy i szerszego polotu, niezastanawiający się nad drobiazgami, a umiający od razu stworzyć plan jasny i konsekwentnie go przeprowadzić. Miły w obejściu i ożywiony w rozmowie, w kołach towarzyskich zjednał sobie wielką sympatję. Niezwykły spokój, równość charakteru i zimna krew we wszystkim i zawsze, tworzą z niego typ administratora, który nigdy nie będzie się powodował innymi względami, prócz swego obowiązku i przekonania. Wszelki szowinizm jest mu zupełnie obcy i jeżeli został przeznaczony na tak ważne stanowisko, to, o ile wiem z wiarygodnych źródeł, jest to jeden dowód więcej istniejącej w wysokich sferach chęci wprowadzenia stosunków rosyjsko-polskich na lepsze tory...”

Obży to było prawdą!

— Tymczasem mamy do zanotowania w Królestwie Polskim nowy, bodajby już ostatni, objaw Apuchtyzmu. Oto naczelnik dyrekcji naukowej kaliskiej p. Carewski wydał okólnik do nauczycieli, w którym wyzywa ich, aby jak najgorliwiej nauczali języka rosyjskiego „dla dobra samego ludu”. Okólnik ten jest, naprawdę, czemś niesłychanie zabawnym... Z naiwnością bez granic opowiada on o dobrodziejstwach, jakie przynosi język rosyjski.

Oto parę słówek z tego dziwolągu:

„...Dość tylko przejechać się po gubernii, przejść się po wsi, aby dostrzedz błogie skutki wiedzy językowej rosyjskiej. Gdzie gospodarz — dobrze językiem rosyjskim włada, gdzie go chętnie używa sam, i wyuczenia się go przestrzega w dziecku swoim, tam wszystko lepiej się wie dzie, milej w oko wpada, obfitsze przynosi owoce: gospodini solidnie ogarnięta, dzieci pomyślnie, izba zamieszona, gospodarz trzeźwy i pilny, pole starannie obrabiane, urodzaj lepszy, niż u tych, którzy o język rosyjski nie dbają — jednym słowem: zamożność i szczęście...”

Gdy się to czyta, mimowoli chce się zapytać: Czy p. naczelnik dyrekcji, pisząc to, nie był pijany?

— Gazety rosyjskie zapewniają, iż wprowadzenie monopolu wódzianego w gub. Królestwa Polskiego i w „kraju północno-zachodnim” (na Litwie i Białorusi) nastąpi nieodwołalnie od 1 stycznia 1898. Fakt to wielkiej wagi ekonomicznej...

— Prześladawanie Sokolstwa w zaborze pruskim nie ustaje...

W Bytomiu sąd skazał Sokola, Teodora Lewandowskiego z Katowic, na 30 marek kary za to, że w mundurze chodził po mieście i w motywach swych zeznał ten czyn okropny — *grober Unfug*...

W innych miejscach policja nie pozwala występować w sokolskim ubraniu publicznie, bo to wywołuje — „zgorszenie” (?) Mundur ten, jak twierdzi *Katowitzer Ztg.*, nosi wyraźne cechy „polityczne” i „polskie” (!) *Wreszcie Berl. N. Nach.* mieni, że istnieć musi ogólne ministerialne rozporządzenie, uznające Sokolów za „towarzystwo polityczne” (!).

W obecnych czasach to prawdopodobne. — Polskość i język polski są zresztą przesładowane w Poznaniu i Prusach wszędzie, nawet na kolejach. *Gon. Wielkopolski* donosi, że bydgoska dyrekcja kolejowa także wydała ukaz, że urzędownym językiem kolejowym jest wyłącznie język niemiecki, a tylko wyjątkowo wolno przemówić do podróżnych po polsku i to wtedy, gdy podróżny po niemiecku nie umie.

— Wobec tego drobiazgiem już jest zabranianie i rozwiązywanie zebrań towarzyszących pol-

skich w Niemczech. Fakta takie zaszły w Helbrze i Hildesheimie. „Wogóle społeczeństwo niemieckie bardzo wrogo odnosi się teraz do Polaków, osiadłych pośród nich i przesładując ich ciągłymi szpilkami i ukłuciami... Obecnie np. podróżując po Niemczech pastor Polanski, który wygłasza zabójcze złośliwe i zabójczo niedorzeczne odczyty o Polakach. Zbiera on w ten sposób dochód na budowę jakichś domów sierot w Prusach Zachodnich...”

Niechby już sobie i zbierał. Ale po co wymyśla na Polaków?

— W Warszawie pieniaństwo szerzy się w zatrważający sposób... Podług ostatniego sprawozdania sądów pokoju, wniesiono do nich w ciągu r. 1896 aż 101.700 drobnych procesów. Było w tej liczbie spraw cywilnych 72.726, kryminalnych (głównie o obelgi, potwarzy itd.) 28.974. Wypadało, przy cyfrze ludności 500.000, 1 sprawa na 5 osób... Jest to procent zastraszający duży!

— „Przymienie” ciągle jest przedmiotem rozpraw gazeciarskich, a różne miewa luktacje... Niektóre z gazet rosyjskich uderzają „bij...” zabij!” na Polaków; inne przemawiają dość łagodnie.

Do pierwszych należą *Mosk. Wiedomosti*, które twierdzą, że Polska „wola Opatrzności” powinna się „zlać” z Rosją, dalej *Swiet, Glasnost* i po części, w ostatnich szczególniej czasach *Nowoje Wremia*. Bronią nas *Pet Wiedomosti* i *Nowosti*...

Tak np. z powodu znanego ustępu rekskryptu carskiego do Apuchina, *Nov. Wremia* wypowiedziały Polakom, żeby się wyrzekły wszelkich nadziei. *Swiet* pisze, iż „znovu z wysokości tronu odezwały się słowa, napędzające serca niewzruszoną ufnością w stałość tych zasad państwowości rosyjskiej, które historycy nie polegały i polegały na stałości. „Jednej wielkiej całości” — Rosji”. *Glasnost* zaś twierdzi, że rekskrypt „ostatecznie rozpraszają kursującą w ostatnich czasach pogłoski i wieści o jakimś „nowym kursie” w polityce względem Polaków”.

Za to w jednym z ostatnich numerów *St. Pet. Wied.* czytamy korespondencję z Warszawy, która kończy się następującymi słowami: „Dla Polaków powinno być rzeczą ważną nie to, na co zamieniają oni swoją lojalność, lecz to, że w przekonanie społeczeństwa rosyjskiego coraz głębiej przedostaje się myśl o niemożności stosowania, przy obecnym stanie rzeczy, takiego postępowania, które było następstwem roku 1863”.

Powstanie na Krecie.

Stanowisko mocarstw.

W Heraklejon, Retymnie i Sitji proklamowano zajęcie tych miast przez flotę europejską i zawieszono w nich flagi sześciu mocarstw. Dotychczas jednak załogi okrętów europejskich miast tych nie obsadziły. Stanie się to dopiero w razie potrzeby. Pomimo to naczelnik komendant wojsk greckich pułkownik Vassos, złączony z powstającymi, posuwa się ciągle naprzód i zagarnia kawał po kawał Kretę, omijając jedynie miasta, zajęte przez mieszane załogi mocarstw. Część armii greckiej stanęła pod Kana, — ale do miasta się nie zbliża, unikając konfliktu z wojskami mocarstw.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Berlina: Pomiędzy gabinetami mocarstw odbywa się obecnie nadzwyczaj żywa wymiana zdań, której celem jest powstrzymanie samowolnej akcyi Grecji na Krecie i przeszkodzić na wszelki sposób dalszemu jej trwaniu. Między rozmawianymi w tym celu środkami stoi, jak nas zapewniają, w pierwszym rzędzie propozycja przeprowadzenia ścisłej blokady portów greckich. Większość mocarstw udało się już do tego planu pozyskać, a do ogólnego porozumienia ma przyjść podobno w najkrótszym czasie.

Do tego samego pisma donoszą z Londynu, iż opór Grecji przeciw woli Europy, pominąwszy już stanowczo potępienie, z jakim spotkał się ze strony gabinetów mocarstw, wywołuje żywe niezadowolenie przeciw dworowi ateńskiemu, zwłaszcza na dworze petersburskim, berlińskim i londyńskim. Na dworach tych donoszą bardzo nieprzyjemne wrażenia, iż w pewnej części opinii publicznej Europy wobec oporu Grecji przeciw stanowczym żądaniom mocarstw mogło powstać przypuszczenie, jakoby w Atenach śmiano sobie pochiebiać nadzieję, iż stosunki pokrewieństwa między dworem ateńskim a wymienionymi dworami mogłyby wpłynąć w razie zapoczątkowanego działania przeciw Grecji na zajęcie wstrętniejszego stanowiska odnośnych mocarstw.

Abby przeto podejrzenie podobnej pobłażliwości pozbawić wszelkiej podstawy, Niemcy, Rosja i Anglia były właśnie temi państwami, które przybrały wobec Aten najostrejszy ton. Berliński gabinet polecił wyrazić swe niezadowolenie z postępowania Grecji w najbezwzględniejszych słowach, w niemniej dobitnej formie wyraził gabinet petersburski swą naganę, a gabinet londyński oświadczył kategorycznie, iż aneksja Krety przez Grecję jest niedopuszczalną, uzasadniając swe oświadczenie tem, iż zezwolenie na oderwanie tej wyspy od państwa tureckiego stanowiłoby niebezpieczny precedens ze względu na inne państwa półwyspu bałkańskiego.

Angielskie ministerstwo odbyło w sprawie Krety posiedzenie pod przewodnictwem lorda Salisburyego. Unionistyczna część gabinetu, okazująca żywe sympatie dla Greków, wyraziła podobno życzenie, aby przy usiłowaniu przywrócenia pokoju baczono, iżby przesilenie zafakcyonowania zostało w duchu przychylnym dla Grecji. Zwracano podobno uwagę na silny prąd opinii publicznej, przychylny Grecji i na niebezpieczeństwo parlamentarnej klęski gabinetu w razie, gdyby Anglia dała swe przyzwolenie na środki przymusowe względem Grecji.

Lord Salisbury przyznał podobno słuszność tej argumentacji i wyrazić miał również w platonicznej sposób swe sympatie dla Grecji. Jednak utrzymanie pokoju musi, zdaniem jego, pozostać najwyższą zasadą, a sprawa za każdą cenę musi wejść z okresu akcyi w okres dyplomatycznych rokowań.

Izba francuska w sprawie Krety.

Opozycja w Izbie francuskiej robi ze współudziału Francji w obsadzeniu Krety kwestyę konstytucyjną. Dzienniki pomieszczyły uwagi, że według konstytucji wyłącznie Izba przysługuje prawo wypowiedzenia wojny.

Wobec zachowania się Grecji może każdej chwili przyjść na Krecie do starcia z greckimi wojskami. Jaurès konferował w tej sprawie z Hanotaux, który zbijał podobne pojmywania rzeczy i zauważył, że Francuzi obsadzili Kretę w porozumieniu i za zezwoleniem Turcji. Mimo tego upiera się opozycja przy swym stanowisku, iż jakkolwiek obsadzenie nie jest wojną, mimo tego uważane jest za akt wojenny.

O wyswobodzenie Krety.

W społeczeństwie francuskim tkwi mimo objawów służalczości politycznej dla Rosji wysokie poczucie wolności. W studenckiej dzielnicy Paryża *Quartier latin* krąży odezwa, wzywająca akademików, aby jako ochotnicy zaciągnęli się do wojska greckiego i szli walczyć za Kretę. Onegdaj o godzinie 10 wieczorem około stu pięćdziesięciu studentów demonstrowało przed redakcją *Libre Parole* (przy bulwarze *des Italiens*) przeciwko zajęciu Krety. Wołano: „Ratujcie Grecję! Niech żyje Grecja!”

Policja rozprysła demonstrantów, którzy byli przeważnie w greckich i tureckich kostiumach.

Tribuna ogłosiła telegram prezydenta greckiej Izby deputowanych do włoskiego deputowanego Bovio. Telegram ten wyraża nadzieję, że naród włoski, pomny niedawnej walki o zjednoczenie swej ojczyzny, poda rękę Grekom, dążącemu do połączenia się z swymi braćmi.

Udział Austro-Węgier.

Krażącym torpedowcy „Kaiser Franz Joseph I.”, który wypłynął z Poli do Chin dnia 15 lutego, wioząc na swym pokładzie postać, bar. Czikauna, zbroczy z przeznaczonej drogi i zabawi w Kana, aż do przybycia tam brakujących jeszcze statków floty austriackiej. W Poli oczekują co chwila przybycia eskadry zimowej, utworzonej ze statków drewnianych „Laudon”, „Zrinyi” i „Nautilus”, których załoga uda się na pokład pancernika „Kronprinzessin Stephanie” i torpedowca „Satellit”, przeznaczonych na odpłynięcie do Krety. Tymczasem w dzień i w nocy nie ustaje praca nad przygotowaniem i wymienionych dwóch statków, a zwłaszcza nad zgromadzeniem potrzebnych zapasów amunicji, żywności, węgla i oliwy.

Okazało się, że ogromne zapasy pomieścić może w sobie wnętrze pancernika „Kronprinzessin Stephanie”. Dowódcą nad nim otrzymał ma kapitan liniowy Kneisler v. Maixdorf, dowódcą nad torpedowcem „Satellit” kapitan korwety Thomann v. Montalmar. Łodzie torpedowe „Sperber”, „Elster” i „Kibitz”, które odpłyną także do Krety, stać będą pod rozkazami poruczników liniowych: Barryego, Daubleskiego i Risbeka Gleichenheima. Naczelne dowództwo nad wszystkimi statkami otrzyma kontradmirał Hinke, oznaczony niedawno przez cesarza orderem Leopolda.

Giełda i Kreta.

Nadzwyczaj ciekawy i bardzo dobrze skreślony artykuł pod powyższym tytułem podaje *Czas* krakowski z 19 lutego, pióra p. Adolfa Schütza. Podajemy go tu w esencjonalnem streszczeniu. Podczas gdy do ubiegłej niedzieli — pisze *Czas* — tylko głównie Wiedeń i Paryż były dotknięte, jako bliżej zainteresowane stosunkami wschodnimi, to panika poniedziałkowa uderzyła się wszystkim giełdom europejskim, a nawet Berlin, dotychczas najodporniejszy, doznał w poniedziałek wstrząszenia szczególnie silnego.

Wartość walorów dywidendowych giełdy wiedeńskiej szacują na 1½ miliarda zł. Zniżka poniedziałkowa w porównaniu ze stanem przed 14 dniami wynosiła 5%, zatem strata kursowa 75 milionów zł. Strata na 9 miliardach walorów o stałym procencie możemy w Wiedniu śmiało na drugie 75 milionów zł. policzyć. Zatem zniżka wartości w Wiedniu równa się rachunkowo wartości wszytkiej ziemi na Krecie.

Przebieg poniedziałkowy wstrząszenia na wszystkich rynkach był bardzo szybki. Rozpoczęło się ono na rannej giełdzie wiedeńskiej, która najwcześniej ze wszystkich się rozpoczyna. Wiadomości, że Grecy lądują na Krecie i że posel rosyjski w Atenach nie przyjął się do kroków, przedsięwziętych przez innych ambasadorów, rzuciły popłoch tak wielki, że między 1 a 2 godziną po południu, kiedy zdaje się panika punkt kulminacyjny osiągnęła, zanotowano zniżki kursów następujące:

Wiedeń. Poniedziałek kurs najniż. kurs sobotni zniżka.			
Renta majowa	100.30	101.70	1.40
Zakł. kredyt. ziemsk.	428.8	440.0	12.2
(Bodenkredyty)			
Akcyje Kredytowe	355.50	364.0	8.50
Kredyty Węgierskie	386.0	396.50	10.50
Länderbank	230.0	239.0	9.0
Unionbank	280.0	290.0	10.0
Węgierski bank hip.	228.0	241.50	13.50
Parowce Dunajowe	462.0	484.0	22.0
Kolej Połudn.	3385.0	3432.0	47.0
Kolej Państwowa	336.50	349.75	13.25
Brükselskie Węgle	258.0	269.0	11.0
Pragskie żelazo	646.0	662.0	16.0
Rima Murany	226.0	238.25	12.25
Fabryka broni	297.0	307.0	10.0
Bułgary	104.60	107.75	3.15

Nie lepiej, niż w Wiedniu, działo się w Berlinie, chociaż rynek ten wskutek geograficznego i politycznego położenia Niemiec, mniej powinien był odczuć wrażenie greckich wypadków.

Rynek paryski przedstawiał podobnie obraz paniki w poniedziałek. Renta francuska zachwiała się w tym dniu 0.1%, renta włoska blisko o 1½%, nawet 3%, rosyjska pożyczka miała wahanie o 2%. Naturalnie wartości tureckie i bank ottomański najmocniej były dotknięte, wspomniany bank stracił chwilowo 5%. Jednak ma się wrażenie, iż Paryż, jakkolwiek będąc głównym wierzycielem Turcji nadzwyczaj był narażony, jednak lepiej się trzymał, niż Berlin.

Difficile est satiram non scribere. Przychodzi mimowolnie na myśl porównanie ze znaną Offenbachowską operetką, gdzie król Menelaos jedzie do Krety. Różnica jednak duża jest w tem, że operetka pominięta śmiejesz i bawi swych spektatorów, podczas gdy rynek europejski, będące spektatorami wyprawy księcia Jerzego, akompaniują przedstawianiu wybuchem groźnego popłochu.

Moment satyryczny wydaje mi się leżeć w tem, że licho ubrojoną wyprawą grecką liczyła może na *velo* ze strony mocarstw, a przecież taka miserna ekspedycja, może na efekt w Atenach i t. p. obrachowana, jednak była w stanie zachwiać giełdami europejskimi.

Dowódzcy armii greckiej.

Naczelnik wódz operujący na Krecie armii, pułkownik Timoleon Vassos jest synem słynnego generała Vassosa, który się odznaczył bohaterstwem czynami w czasie wojny o niezawisłość Grecji. W czasie bezkrólowia w Grecji 1862 r. — odznaczył się jako bardzo dzielny mowca, który wielki wpływ na tłumy wywierał. Ożenił się z córką postać greckiego przy dworze ateńskim barona Testy. Odbył studia wojskowe za granicą i uchodził za najdzielniejszego oficera greckiego. Przysłowiową jest w Grecji jego odwaga i niecofanie się przed największymi trudami. Włada kilku europejskimi językami. Vassos jest ulubieńcem króla Jerzego.

Naczelnik admirał greckiej floty na wodach Krety Stamatellos, jest podobno bardzo znanym i dzielnym marynarzem, praktycznie i teoretycznie w służbie morskiej nadzwyczaj wykształconym. Całe społeczeństwo greckie jest zadowolone z powierzenia obu tym wodom kierownictwa ekspedycji kretęskiej.

Ostatnie wiadomości.

Pułkownik Vassos stanął główną kwartę w Gonii. Postanowił on zdobyć ważniejszą punkta strategiczną i wyprzeć z nich przemocą Turków. Tak np. major Konstantinos wyruszył na Vukolies, gdzie się obwarował jeden batalion tureckiej piechoty. Podobno 1500 tureckich żołnierzy wyładowało na Kretę. Turcy wogóle nie zasypiają. Wznoszą oni wały obronne i budują szaniec w wszystkich warowniach.

Wobec podobnego stanu rzeczy może przyjść lada chwila do bitwy między wojskami greckimi a tureckimi. Tymczasem angielskie i włoskie łodzie torpedowe nie pozwoliły krzyżownikowi „Hydra” dowieść żywności wojskom greckim na Krecie.

Komendanci okrętów mocarstw europejskich zażądali od konsula greckiego, aby ze względu na akcyę, jaką rząd grecki prowadzi na Krecie, zdjął flagę grecką z budynku konsultatu. Konsul flagę zdjął, ale sam miasta dotychczas nie opuścił.

Okazuje się jednak coraz bardziej i pewniej, że cała akcyja międzynarodowa polega na wzajemnem łudzeniu się. Już dzisiaj nie ulega prawie wątpliwości, że nie przyjdzie do porozumienia między mocarstwami w sprawie blokady portów w Grecji, gdyż pod tym względem w „koncercie europejskim” panuje zupełny rozdziewek.

Potwierdza najsilniej ten brak zgody wstępny artykuł *Timesa*, który w całej Europie niezmierzają wywołał sensację. Półurzędowy ten i najpoważniejszy dziennik angielski stawia jako pierwszy warunek pacyfikacji Krety oświadczenie się mocarstw, iż wyspa w żadnym wypadku nie powróci pod bezpośrednie panowanie sultana. Sytuacja na Wschodzie pogarsza się ustawicznie. Sygnalizowano właśnie rozruchy w Macedonii. Jeżeli pożar powstania ogarnie także kontynentalne części państwa ottomańskiego, to straż pożarna, zwana „akcyą międzynarodową”, nie wiele pomoże, bo równocześnie Bułgarzy, Serbi będą chcieli w wirze wypadków zaspokoić kosztom Turcji narodo-we swoje aspiracje. Wówczas może nastąpić prawdziwy *dies irae*...

Wiadomości polityczne.

Gabinet petersburski, jak ztamtąd donoszą, *Pol. Corr.* złożył już do w Belgradzie oświadczenie, iż wierny zamiarowi utrzymania *status quo* i pokoju europejskiego, nie pochwala zamiarów rządu serbskiego, zdążającego do tego, aby z wiosną na nowo rozdmuchać zarzewie buntu w Macedonii. Car, wedle tego oświadczenia, nie nie przedsięwzięcie, co mogłoby utrudniać pokojową akcyę mocarstw europejskich. Z podobnem oświadczeniem ma się rząd rosyjski zwrócić do gabinetu bułgarskiego w Sofii.

Rhodes przed parlamentarną komisją śledczą. D. 16. bm. na posiedzeniu parlamentarnej komisji, wysłanej dla zbadania zajść w południowej Afryce z czasu pod koniec 1895 i początek 1896 r., a zwłaszcza dla zbadania najazdu Jamesona na Transvaal, przesłuchano Cecil Rhodesa, b. ministra-premiera kolonii Przylądka. Sir William Harcourt wypytwał Rhodesa specjalnie o to, czy i o ile popierał „powstanie i ułatwiał towarzystwu Debeer przemycanie broni. Odpowiedzi Rhodesa miały ton szorstki; nie tał się on z rozdrażnieniem. Wypytwany o trzecie osoby, raśdził Harcourtowi wprost zwracać się do nich. W ciągu swych zeznań wskazywał Rhodes na Kretę, której zajęcie przez Grecję jest także sprzeczne z prawem narodów, a przeciw spotyka się z zupełnem uznaniem (?) Następnie odczytał Rhodes krótkie expose o niezadowoleniu, nurtującym w oficjalnych kołach Transvaalu z powodu nałożonych przez industrję złotą ograniczeń i ciężarów, jakoteż z powodu korupcyi. Rhodes uznał za słuszne połączyć się z dążeniem wpływowych osób w Johannesburgu, które widząc, że środkami konstytucyjnymi nie nie osiągną, w sposób niekonstytucyjny usiłowały owdładnąć częścią, rządów, należną im choćby dla tego, iż właśnie owe sfery płać 19/20 części ogółu podatków. Stale nieprzychylnie stanowisko Transvaalu wobec kolonii Przylądka. uznawał Rhodes za najważniejszą przeszkodę harmonijnego postępowania państw południowo-afrykańskich. Specjalnie co do inwazyi Jamesona oświadczył Rhodes, że istotnie wojska jego pełnili na granicę Transvaalu, ale nie dawał rozkazu, by granicę przekroczone. Zresztą Rhodes nie myśli się uniewinniać i wyrok komisji z góry przyjmuje. Dodał jeszcze, że polityka prezydenta Krügera zdążyła do tego, by innemu mocarstwu (Rhodes dał do zrozumienia, iż ma na myśli Niemcy), zapewnić wpływ stanowczy w Afryce Południowej.

Ramazan, karnawałowy post, czy też postny karnawał turecki, rozpoczął się d. 15 bm. Ułartym zwyczajem złożył w dniu tym sultan hold relikwium proroka, składającym się z płaszcza, sztandaru i laski, na złożonym

w osobnym kiosku w dziedzińcu seraju. Obawiano się, by uroczystości nie zamęciły w r. b. nieprzewidziane wypadki, o jakie niestrudno w tak burzliwych czasach. Dlatego też zarządzone nadzwyczajne środki ostrożności. Wedle programu miał udać się sultan do seraju drogą lądową — dla zmylenia jednak tropu popłynął morzem. Nowy to dowód, jak bezlitośny strach trapi każdej chwili władzę wiernych.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów 18 lutego.

Posiedzenie otworzył prezydent miasta dr. Małachowski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, dr. Weigel wniósł interpelację z powodu artykułów *Monitora*, zawierających podobno ostrą krytykę zarządu t. zw. funduszu zaopatrzenia. Dr. W. żądał wyjaśnienia w tej kwestyi, lecz prezydent oświadczył, iż nieznając treści artykułów, nie może dać co do nich żadnego wyjaśnienia. Na przyszłe posiedzenie postara się o bliższe w tej mierze informacje.

Dr. Weigel na to się zgodził.

Po załatwieniu paru rekursów budowlanych, przystąpiono do kwestyi subwencyi.

Dr. Cwikliński przedstawił w obszerniejszym referacie sprawę subwencyi dla prywatnego żeńskiego seminarium nauczycielskiego pp. Zuzanny Grusiewicz i Zofii Strzałkowskiej. Objął, że napływ kandydatek do rządowego seminarium żeńskiego zawsze był większy, aniżeli liczba miejsc. Tak na początku bieżącego roku szkolnego, zgłosiło się 230 panien na kurs pierwszy; z tej liczby 180 z górą zdało egzamin, a przyjęto, wobec ograniczonej liczby miejsc, tylko pięćdziesiąt kilka, co wobec liczby normalnej stanowi już przewyżkę przynajmniej o 25. W ten sposób z liczby uprawnionych kandydatek około 130 pozostało bez miejsca. Z inicjatywy tych właśnie panien już z d. 1 września r. z. otwarte zostało przez petentkę prywatne seminarium tymczasem z kursem I klasy. Wniośło ono do rządu petycję o rządową koncesję, a Rada szkolna takową poparała. Na kierownica zakładu powołany został prof. Majchrowicz. Zapisalo się do zakładu 62 uczennice, z których zresztą tylko 40 opłaca czesne. Daje to rocznie sumę 1200 zł., podczas gdy wydatki zakładu dochodzą najmniej do 4000 zł. Z liczby uczennic 36 panien pochodzi ze Lwowa inne zamieszkują tu z rodziną. Z tej racji zakład zastępuje na oparcie miasta. Dr. Cwikliński proponuje subwencyę w sumie 300 zł.

W dyskusyi wzięli udział p. Heppel i prof. Roszkowski. Obydwały rzecz poparli.

Wniosek bez opozycji przyjęto.

Dalej uchwalone zostały następujące subwencye:

— Na wniosek ref. p. Baranowskiego 200 zł. dla Tow. ludozawczego, a dla redakcji *Wieków młodego* i *Malego Światka* po 100 zł., z obowiązkiem złożenia pewnej liczby egzemplarzy tych pismek dla rozdania uczniom szkół miejskich; na wniosek ref. p. Rawera 150 zł. dla Tow. brat. pom. słuchaczy politechniki i 300 zł. dla sympatycznego Tow. śpiewackiego „Echo”; na wniosek ks. kanonika Czapelskiego — 100 zł. dla „Kahlenberger Kirchenvereins”, mającego na celu uczczenie pamięci oswobodziciela Wiednia, Sobieskiego — i na wniosek ks. Wasilewskiego — 100 zł. na rzecz budowy kościoła w Barszczowicach.

Obszerniejszą rozprawę wywołał wniosek referenta p. Bardasza o przyznanie subwencyi w sumie 200 zł. dla krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Zabrał głos p. Rewakowicz. Dowodził wielkiej użyteczności tej instytucji i wykazywał szeregiem cyfr, jak znaczne, stosunkowo do swoich funduszy, sumy przeznaczyły dla Związku i jego kasy zapomogi miasta takie, jak Bochnia, Wieliczka, Dobromil itd. Wniósł o podniesienie subwencyi do 1.000 zł., z rozłożeniem jej na 5 rat rocznych. P. Tadeusz Romanowicz gorąco poparł wniosek, zaznaczając, że na razie nie rujnuje on równowagi budżetu, a daje wyraz i egzaktynę słusznej opinii, że tak dzielna i pożyteczna instytucja powinna stale być wspierana przez gminę m. Lwowa. Tę samą mniej więcej opinię wyraził referent p. Bardasz.

Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Następnie, po przyjęciu 3-iej uchwały w sprawie przyznania dalszego kredytu 15.000 zł. na roboty w celu zaopatrzenia m. Lwowa w wodę, posiedzenie zamieniono na tajne — i sesja jawna została zamknięta.

KRONIKA.

poniejsze zostały nabyte przez spółkę na własność — i wyrób piwa w nich przerwano. „Trusty” podobne w Ameryce prowadzą zwykłe do podwyższenia ceny produktu... Zebym tylko na tym „trust” kieszanie nasze nie wyszły jak najgorzej!

Szkola dla więźniów. Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie ogłasza, że w dniach 25 i 26 b. m. odbędzie się w szkole dla uczniów północne egzamina. Przed rozpoczęciem egzaminów odprawiona zostanie cicha msza św. dla więźniów.

Jubileusz — i stypendium. W Nadwórnej ks. Kornel Mandyczewski, marszałek powiatowy, obchodzić będzie d. 5-go marca 25-letni jubileusz swego urzędowania. Dla uczczenia tego wypadku, rada ustanowi z funduszu powiatowego stypendium imienia jubilata.

Zbrodnia czy nieszczęśliwy wypadek? W tych dniach w rzece Wiarze w Niżankowicach, w miejscu, gdzie przecina w bród droga z Borsowic prowadząca, znaleziono całkiem nagie zwłoki dwuletniego dziecka poci męskiej. Zandarmerya zarządziła śledztwo i przyaresztowała matkę dziecka, Annę Grabowską z Sierakowic. Tymczasem się ona, że owe dziecko, nieprawdopodobnie, odcierała z Miżyńca, gdzie było na wychowaniu, a powracając do ojca do Sierakowic, po drodze upadła tak nieszczęśliwie, że dziecko się zabiło i że następnie ze strachu rzuciła je do wody. Uwieszono ją... Śledztwo się toczy.

Znów samobójstwo ucznia gimnazjalnego. W Złoczowie otrul się sinkiem potasu Władysław Markowski, uczeń 3 kl. gimnazjalnej. Powód samobójstwa niewiadomy. Jest to szósty z rzędu wypadek z ostatnich dwóch tygodni, zaś w Galicji, którego bohaterem jest wyrostek kilkunastoletni... Objaw to bardzo smutny.

Jeszcze o defraudancie Kłossowskim. Z Krakowa w dalszym ciągu donoszą w tej sprawie: O ile dotąd oceniliżna, defraudacja Kłossowskiego sięgają roku 1895, a dokonywane były ze złotym na książeczki kasy oszczędności funduszy: emerytalny, arcykasyja Rudolfa i pożyczkowy Dietla. W ogóle, zdefraudował z funduszu emerytalnego 35.000 zł., z funduszu arcykasyja Rudolfa 7.000 zł. i z funduszu Dietla 4.600 zł. Razem 46.600 zł. Do tej kwoty trzeba dodać wziętą gotówkę dnia 15 bm. w sumie 6.000 zł. Byłoby razem 52.600 zł. Należy wszakże odjąć z tego zwróconą kwotę 4.800 zł., wysłaną przez Kłossowskiego w krytycznym dniu na ręce członka rodziny jego p. R., to po zostanie kwota 47.800 zł.

Nie jest wykluczonem jej powiększenie; gmina ma dwieście kilkadziesiąt książeczek kasy oszczędności, a te wszystkie jeszcze dokładnie zbadane nie zostały.

O wybrakach i rozrzutności K. wychodzą teraz na wierzch ciekawe szczegóły:

Zdarzało się, że zniwalał czynnie kelnera, placąc mu pięknie za to honorarium... Inym razem zapraszał grono ludzi 15 lub 20, spotykanych przypadkowo na ulicy i fetował ich „nelsonami”, szampanem i t. d., co kosztowało grubszą sumę. Jeszcze inny szczegół: Siedział w handlu naprzeciw głównej strażnicy wojewskiej, słyszy capstrzyk wojewski; w tej chwili poleca posłać kołację mięsą wszystkim żołnierzom, oprócz tego piwo i cygara. Jaką biedną dziewczyną narzeka, że nie ma posagu; bez namysłu oferuje jej Kłossowski 150 zł. i to bez żadnych szczegółów ku temu powodów. Żyrował chętnie wszelkie liczmy znajomym i w razie, gdy który nie uregulował weksłu, on płacił.

Aresztowany odstawiony już został do sądu karnego.

Jest on synem Ignacego, b. leśniczego w dobrach hr. Skorupkowej w Baranowie. Urodził się w Krasławie r. 1853; szkołę realną kończył w Krakowie, następnie uczęszczał na wydział chemiczny w dawnej technice krakowskiej, dalej służył jako zastępca oficera przy 13 pułku piechoty, wreszcie w roku 1877 rozpoczął praktykę przy magistracie krakowskim, i d. 13 lipca 1881 roku mianowany został kasyerem miejskim. Miał przed laty realność w Czarnej wsi, następnie sprzedał ją i słuował kamienicę przy ul. Zwierzynieckiej. Kamienica ta, jak twierdził, miała być pierwszym powodem defraudacji, tyle bowiem ciążyło na niej długów, że dochody nie starczyły na opłatę procentu i kapitału.

Szkola rysunku malarstwa i rzeźby otwarta została dla kobiet w Krakowie, pod kierownictwem artystki rzeźbiarki p. Toli Certowicz i artysty malarza p. Wyczółkowskiego.

Znów doktorat medycyny. Stopień dra medycyny na uniwersytecie paryskim otrzymała Warszawianka panna Eugenia Przedniewieczówna.

Nowe muzeum w Wiedniu. Nowe „Museum für Oesterr.-Volkskunde“ (austryackie muzeum etnologiczne) powstało w Wiedniu, za sprawą Towarzystwa etnologicznego. Między założycielami znajduje się Konstanty hr. Przedziecki. Zbiory, powstałe przeważnie z darów, przedstawiają się na razie jeszcze dosyć szczupło, zapelniając jedną wielką salę, są jednak bardzo ciekawe. Wszystko, co dotyczy życia, obyczajów i zwyczajów, urządzeń i produktów rolniczych ludów Austrii, znajduje się w tem muzeum, mającym skupić i uwydatnić znamienne cechy narodowe każdego kraju i ludu. Widzimy tam wnętrza izb, kostiumy, narzędzia i naczyń, wytwory przemysłu domowego itd. Muzeum, będące dzisiaj w stanie związku (Galicja, tak ciekawa i bogata pod względem etnologicznym, nader skromnie jest reprezentowana), z czasem rozwinię się niewątpliwie.

Bankrutwa. Z Wiednia donoszą, iż ogłoszono niewypłacalność Liebe Wiuklera w Husiatynie oraz niewypłacalność Anny Korn w Kolomyi.

Z Litwy. Dobra powitggesteiniowska w gubernii mińskiej, sprzedane przez spadkobierczynię ks. Hohenlohe p. Helmersenowi za 1,200,000 rs., nabyte zostały przez kupców z Rosji za 1,500,000 rs. Dobra te, obejmujące ogromne przestrzenie lasów, mają być rozparcelowane.

Trucicielstwo. Ohydne morderstwo spełnione zostało w Radowcach na Bukowinie. Jakis oficyalista prywatny zaręczył się z córką restauratora L., ale następnie zaczął zwracać swe afekt do młodej i przystojnej kasyerki restauracyjnej. To nie podobalo się rodzicom narzeczonej, którzy, o ile się zdaje, postanowili zapobiedz zerwaniu związku z ich córką, przez zgładzenie ze świata kasyerki-współzawodniczki... Ta ostatnia, po zjedzeniu talerza zupy, zmarła w strasznych męczarniach. Pokazano się, że w zupie był arsenik. Całą rodzinę L... wskutek tego przyaresztowano. Śledztwo się toczy.

Fatalne zezaczenie. Wielkie nieszczęście zdarzyło się w Cieszyńcu. Rzeźbiarz Henryk Schuster, jego żona i dziecko znaleźni zostali bez życia. Przyczyną śmierci były trujące gazy z węgla. Żona i dziecko były już martwe; Schuster naza-jutr zmarł.

Pani Modrzejewska — właścicielka plan-tacyi. Z San Diego, Cal. do Gaz. Handl. Geogr.

donoszą: Trzecia część rozległych plantacyi owocowych w Kalifornii jest w rękach kobiet. W rzędzie ich niepoślednie miejsce zajmuje była artystka dramatyczna, p. Helena Modrzejewska. Posiada ona dużą farmę u stóp Santiago Peak, gdzie oprócz owoców, hoduje bydło, trzodę i pszczoły. Ma 400 krow rasy Alderney, tyleż kóz angorskich, 600 ulów i t. d.

Pomysł. Filantropia petersburska wpadła na dobry pomysł. O wszelkie butelki z trunkami spirytualnymi mają otrzymać marki 5 czy 10-kopiejkowe, dochód zaś z tych marek będzie przeznaczony na urządzanie lecznic dla... alkoholiczków.

Opodatkowanie talentu. Komisja budżetowa francuskiego parlamentu uchwaliła opodatkować dziennikarzy, pisarzy, poetów, muzyków, malarzy, rzeźbiarzy, słowem wszystkich oddających się sztuce. Wyjątek stanowią artyści i artyści dramatyczni, śpiewaczk i śpiewacy operowi, baletnicy i „ręczni jasna, baletniczy”.

Mrozy silne paują obecnie w Hiszpanii. Rzecz to w tym kraju niezwykła. Szkody stąd wynikają ogromne. Drzewa pomarańczowe pomarzę; ludzie cierpią nędzę i głód. W Sewilli i Maladze głodny tłum zaczął rozbić sklepy z produktami spożywczymi.

Antysemityzm w Algierze. Słuchacz szkół wyższych w Algierze, urządził znowu i zaprzestali uczęszczać na wykłady, oświadczając, że powrócą dopiero wtedy, gdy zostanie usunięty p. Levy świeżo mianowany profesorem w szkole prawa. Winą jego jest, że jest Izraelita.

Minister odmówił temu żądaniu słuchaczy, wszystkie szkoły wyższe stoją pustką.

Długowieczność. Na Litwie w powiecie trockim, we wsi Żydziński, mieszka rodzina Kubickich, składająca się z 11 osób płci obojej, prawie w wieku od lat 80 do 100 i wyżej. Patriarchą jest Łukasz Kubicki, liczący 102 lat wieku, dość ruchliwy i krzepki. Starszy syn Leon jest żonaty, teściowa zaś jego, Maryanna Kuźcenko ma 115 lat!

Czerwony szal. Najmłodniejszym kolorem, jakiego we Francji używają panowie do krawatów, jest kolor czerwony. I w Anglii panuje między paniami i panami niepodzielnie kolor czerwony. Szkarłatne są płaszcze zimowe, purpurowe suknie balowe. Nawet ubrania pospólnie ulegają czerwemu szalowi. Panie angielskie noszą w domu czerwone spódnice z czerwonymi podszewkami. Do spódnicy używa się także materij czerwonych, zdobnych drobnymi czarnymi linijkami, kwiatami i gałkami. Gorset najmłodniejszy jest także koloru czerwonego, obszyty czarnymi koronkami.

Pogrzeb po latach 200. W Rewlu odbył się pogrzeb księcia Karola Eugeniusza de Croy, którego zwłoki przez lat 200 spoczywały w kaplicy miejscowej — bez pogrzebu. Książę zmarł w Rewlu, jako jeniec Karola XII-go, wierzyciele zaś nie dopuścili do pochowania ciała przed zapłatą długów. Zwłoki, jako *curiosum*, dotąd okazywano turystom.

Maszyna do rachowania. Nową ulepszoną, maszynę do rachowania, dla ułatwienia nauki rachunków, wynalazł nauczyciel Józef Goszczewski z Skoków w Poznaniu, i otrzymał już patent na swój wynalazek.

Katolicyzm w Anglii. Sekretarz kardynała Vaughan, Mgr. Johnson, ogłosił drukiem doroczną *Przewodnik katolicki*. Wedle tych danych, w Szkocji i Anglii jest obecnie 26 arcybiskupów i biskupów katolickich, 3.090 księży, 1.812 kościołów i kaplic. W roku zeszłym było 24 arcybiskupów i biskupów, 3.014 księży i 1.789 kościołów i kaplic. Przyrost więc znaczny. Z liczby ogólnej 3.090 księży, 947 jest zakonników. W ciągu ostatnich 15 miesięcy na katolicyzm przeszło 15.000 osób, w tem 2.000 z diecezji Westminster. Od czasów przyjęcia katolicyzmu przez późniejszego kardynała Newmana, 300 duchownych anglikańskich przeszło na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia	Godzina	Barometr mm. Hg.	Temperatura °C.	Wiatr kierunek siła	Zachmurze- nie niechm. (0-10)	Wid. (0-10)
18	2h połud.	772.04	+3.8	W	3	1
18	9h wieczór	774.30	-1.2	SW	2	10
19	7h rano	772.40	-3.2	SW	3	4

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 18 lutego do 7 rano dnia 19 lutego b. r. była +2.8 °C., najniższa — 4.0 °C. — Barometr opada.

* Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chcąc oznaczyć stan barometru dla pewnej wysokości w metrach, należy w ogólności n/11 mm. odjąć.

** 0 pogodnie — 10 całkowicie zachmurzone.

„Balli artystyczny.” Pod tą niezwykłą w lwowskiej nomenklaturze firmą urzędują grono naszych artystów, malarzy i rzeźbiarzy, łącznie z przedstawicielami literatury, publicystyki i muzyki, zabawę taneczną w dniu 28 b. m. w sali „klubu pocztowego”. Zabawa ta różni się będzie od tego rodzaju okazji zapustnych głównie tem, że — jak wiemy z wiarygodnego źródła — będzie miała wszystkie cechy ballu domowego. Wice lista uczestników ściśle ograniczona, wspólna kolacja, toalety jak najskromniejsze (*conditio sine qua non*) — wreszcie w paupach gwoi wychnie-nia, kilka niepospoliczanych artystycznych z dziedzin muzyki, literatury i sztuki plastycznej. Zaproszenia już rozesłano — lista ma być w d. 25 bm. niedołatwie zamknięta.

Kostymowy wieczór w klubie pocztowym wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Na sali kilkadziesiąt osób kostymowanych, przeważają stroje narodowe. Przegląd wypadły tańce, wykonane przez grupę krakowską z uroczą parą państwa młodych na czele, grupę ukraińską, prowadzoną przez wytwornego, typowego lirnika (p. Mściwiewski) i grupę węgierską, która ogniste odtączyła czardasa. Animsus i fantazja nie opuszczały uczestników aż do białego dnia. Do pierwszego kadryla stanęło blisko sto par.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac.: Kościelnikiem żółkiewskim mianowany ks. Karol Bauch, proboszcz w Żółkwi. Kanonicznym instytucje na prob. w Jagielnicy otrzymał ks. Józef Głinski. Prezentę na probostwo w Złotnikach otrzymał ks. Ludwik Weiss. Jursydykę otrzymał O. Kasyan Serwin, nowomianowany gwardyan konwentu OO. Franciszkanów w Haliczu. Przeniesieni księża: Wojciech Jachna ze Starogo

Wiśnica do Dobrej, Franciszek Borowiecki z Dobrej do Zgórka.

Z pocztu. Dyrekcja poczt i telegrafów zawiadamia, że począwszy od 1 marca rb. nadawcy poleconych posyłek „za powzięciem” w stosunkach wewnętrznych, jakoteż w stosunkach z Węgrami i krajami okupowanymi, mogą na stronie adresowej tychże posyłek wyrażać żądanie, ażeby ściągająca kwota przelana została do pocztowej kasy oszczędności (we Wiedniu lub Budapeszcie), lub też do jakiegoś publicznego zakładu kredytowego. W razie przekazania kwoty do pocztowej kasy oszczędności musi wzmiankowane żądanie, prócz imienia nadawcy (posiadacza konta czekego) i oznaczenia pocztowej kasy oszczędności, zawierać także numer konta, na które kwota powziętkowa ma być zapisana.

Prośba o datki dla herbaciarni. Otrzymujemy następującą odezwę: W herbaciarni dla ubogich wydano do dnia 6 lutego b. r. ogółem 34.078 kubków herbaty. Obecnie wychodzi w każdej herbaciarni około 600 kubków dziennie, a z tem razem prawie 1.200 herbat. Jakież to jest dobrodziejstwem dla najuboższej ludności naszego miasta, drżące od zimna, a przynajmniej z głodu, dowodził chyba byłoby rzeczą zbyteczną, przypominając jednak należy, że, ażeby umożliwić tym biedakom posilenie się szklanką gorącej ocukrowanej herbaty z bułką za jednego centa, komitet dołożył musi do każdego kubka około 1¹/₂ ct., co wynosi dziennie kilkanaście zł., a w ciągu zimowych czterech miesięcy urasta do pokaznej sumy przynajmniej 1.500 zł. Sumę tę pokrywa się przeważnie z kwot, ofiarowanych przez dobroczynną publiczność, dlatego komitet zwraca się z serdeczną prośbą do znanego z ofiarności społeczeństwa naszego o łaskawe nadawanie datków na cel tak piku, a nagrodą dla nich będzie błogosławieństwo całej rzeszy tych, którym nie jest danem ogrzać się i pożywić przy własnym ognisku.

Za komitet M. Michalska.

Ślub p. Teofila Wunscha dyrektora miejskiego zakładu sierot we Lwowie z panną Zofią Nowicką odbędzie się jutro w Krakowie.

Mianowania i odwołania. Minister oświaty mianował nauczyciela kierującego w 5-klasowej szkole w Lisiku, Józefa Chuchę, powoływany inspektorem okręgowym w nowo utworzonym okręgu szkolnym w Strzyżowie.

Zmarli. W Polance pod Krakowem Władysław Hallenberg Haller, długoletni marszałek Rady powiatowej wadowickiej, poseł do Rady państwa, przeżywszy lat 61. — W Warszawie Juliusz Szaniawski, dyplomowany pułkownik artylerii. — W Brodnicy, w Prusach zach. kanonik ks. Jan Kamrowski, długoletni proboszcz w fary brodnickiej. Nieboszczyk przed 2 laty obchodził 50-letni jubileusz kapłanstwa.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz 4-ty „Łotrzyca” kom. w 4 akt. Kazimierza Zaleskiego.

W sobotę po poł. dla młodzieży szkolnej: „Damy i Huzary” kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry, ojca, — wieczorem „Halka” opera narodowa w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

Panna Marya Kozłowska, śpiewaczka operowa, wyjechała na występ do Mediolanu, a a statem udaje się do Rzymu.

Franciszek Flaum, młody rzeźbiarz, Polak, zyskuje w sferach artystycznych Berlina coraz większe uznanie. Idąc za przykładem innych artystów, wystawił w własnym atelier cały szereg dzieł swych. W grupach jego widoczna się niepospolity talent: tak twierdzą gazety berlińskie.

Najnowszy Skorowidz. W krótkim czasie wyjdzie z druku najnowszy „Skorowidz” wszystkich miejscowości w Galicji opracowany bardzo starannie przez p. J. J. Bigo, urzędnika pocztu.

O najnowszych kompozytorach muzycznych młodego muzyka polskiego Zyg. Stojawskiego piszą specjalne gazety niemieckie *Allgem. Musikzeitung* i *Allg. Musik Rundschau* — i oceniają takowe bardzo pochlebnie. Stojawski mieszka stale w Paryżu.

Album pamiątek Gniezna wydał zakład fotograficzny L. E. Mąke w temże mieście. Jest tam widok ogólny, tam „podwoje katedry, widoki z wnętrza, katedry, a mianowicie konfesje św. Wojciecha w kilku obrazach, odnowione przez p. W. Marcinkowskiego.

Z sądowej sali.

Lwów, 18 lutego.

(Szczegółom nieuciniwionym).

Wczoraj wieczorem zapadł nareszcie wyrok w sensacyjnej i tak długo ciągnącej się sprawie Al. Szczerbana, oskarżonego o nadużycia emigracyjne.

Sędziowie przysięgli uznali Szczerbana niewinnym wszystkich zarzucanych mu zbrodni. a trybunał pod przewodem radcy Chylińskiego wydał wyrok uwalniający.

Prokurator p. Gólkowski nie wniósł zażalenia nieważności.

Publiczność, zapelniająca audytorium, zaczęła bić brawa, usłyszawszy wyrok, musiał ją dopiero zrelektować przewodniczący radca Chyliński.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Londyn 19 lutego. Cieżarowy okręt niemiecki „Baltimore” zatonał 24 stycznia b. r. w drodze z drzewem do Nowego Jorku. Cała załoga i wszyscy pasażerowie zatopili. Ocalał jedynie majtek Gustaw Christensen, którego po 2 dniach pobytu na odludnej wysepce, zabrał portugalski statek „Alice”.

Londyn 19 lutego. *Daily Mail* donosi z Kapstadu, że rząd transwaalski zażądał 322.000 funtów szterlingów jako odszkodowania za napad Jamesona.

Powstanie na Krecie.

Frankfurt 19 lutego. Do *Frankf. Ztg.* donoszą, iż z Saloniki odpłynął pierwszy transport wojsk greckich na Kretę.

Berlin 19 lutego. W tutejszych kołach politycznych uważają telegram carowej-wdowy do króla Jerzego, podany przez *Frankf. Ztg.* za zupełnie autentyczny.

Berlin 19 lutego. Do *Nord. allg. Ztg.* donoszą z Wiednia, że mocarstwa nie postąpią nieprzyjaźnie z Grecją, gdyż cała ekspedycja na Kretę odbyła się pod auspicjami i osobistą odpowiedzialnością króla Jerzego. Z tego powodu nie przyjął król dymisji Delyannisa.

Paryż 19 lutego. Komendantem mieszanego załogi mocarstw w Rhethymnie mianowano oficera francuskiej marynarki wojennej.

Ateny 19 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych interpelowano prezydenta ministrów w sprawie odwołania greckiego konsula z Kanai. Delyannis oświadczył, że na razie nie może podać powodów, jakie rząd skłoniły do tego kroku.

Ateny 19 lutego. Komendanci europejskich okrętów wezwali „pułkownika Vassosa, aby zaniechał” napadu na Halepę, gdyż w przeciwnym razie połączone floty mocarstw uderzą na okręty greckie.

Ateny 19 lutego. Wojska greckie zajmują Kretę, nie natrafiając nigdzie na opór. Pułkownik Vassos w imieniu króla Jerzego dokonuje zmian w urzędach i zaprowadza wybory gminne.

Ateny 19 lutego. Rząd grecki otrzymał wiadomość, że na Kretę odpłynęły trzy pułki tureckie. Wobec tego rozkazał telegraficznie grecki minister wojny, generał Smolinski (Polak) admirałowi Stanutellosovi w wszelkich siłami i za każdą cenę przeszkodzić wylądowaniu tych wojsk na Kretę. Król Jerzy jest na w wszystko zdecydowany.

Ateny 19 lutego. Pułkownik Vassos, naczelny wódz wojsk greckich, polecił w odczytany wszystkim pułkom rozkazie dziennym unikać spotkania z wojskami mocarstw, dobrze się obchodzić z cudzoziemcami i z ludnością muzułmańską. W tymże rozkazie oznajmia Vassos, że te oddziały regularnej armii tureckiej, które Greckom dobrowolnie się poddały, odesła do Smyrny.

Konstantynopol 19 lutego. Generał dywizji Tefwik pasza, mianowany został naczelnym komendantem wojsk na Krecie.

Konstantynopol 19 lutego. Prowizoryczny gubernator Krety Izmail-baj, nadesłał do rządu tureckiego telegram, z oświadczeniem, że położenie na wyspie pogarsza się ustawicznie. W Siti wymordowali powstańcy prawie całą ludność mahometańską.

Konstantynopol 19 lutego. W ministerstwie marynarki panuje ruch gorączkowy.

Telegram giełdowy: Wiedeń 19 lutego.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:	
Kredyty austriackie	359.75
Kredyty węgierskie	394.00
Anglo-bank	156.00
Länderbank	236.00
Kolej państwowa	342.00
Poludniowa	86.50
Alpiny	81.50
Tytoniowe	159.00
Tureckie	45.75
Uposażenie niechętnie	

Dział ekonomiczny.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w dniach ostatnich: w Przewodowie, Hoholowie i Podzimierzu, wszystkie w powiecie sokalskim.

Zmiana wagi zboża, przyjętej w handlu zbożowym, została uchwalona przez izbę wiedeńskiej giełdy zbożowej. W czasie obrad ankiety, odbytej w Wiedniu w sprawie terminowego handlu zbożem, oświadczył sekretarz giełdy Leinkauf, że giełda nie zachowuje się odpornie wobec życzeń rolników, ażeby efektywną wagę zboża podnieść — ale, że sprawa ta wymaga dokładnego zbadania i głębszych rozważeń. W myśl tego postanowiła giełda, iż minimalna efektywna waga ma wynosić przy hektolitrze:

pszenicy	76 kilogramów
żyta	70 ¹ / ₂
jęczmienia	60
owsa	40
soczewicy	72

Postanowienie to wchodzi w życie dopiero od 1 listopada — i od tego też dnia, zboże, mające niższą wagę, nie będzie na wiedeńskiej giełdzie zbożowej przedmiotem zawieranych układów.

Końskie elewatory za granicą. Dzienniki petersburskie piszą, iż w wielkich ogniskach ruchu zbożowego za granicą, jak w Tryescie, Marsylii i in., Rosya ma zamiar budować własne elewatory zbożowe.

Szwajcarski Bank związkowy. Szwajcaria posiada obecnie prawie w każdym z swych kantonów bank, wydający noty bankowe. Każdy z tych banków ma w obrębie kantonu monopol co do emisji banknotów, wykonywany według ścisłych reguł, chroniących od ewentualnych nadużyć. Gdy jednak zasoby ich z wyjątkiem kilku głównych — są zbyt szczupłe, ich okrąg terytorjalny mały, gdy zresztą działają one bez porozumienia między sobą — przeto nie czynią zadosę potrzebom obrotu pieniężnego. Szczególniej zaś powtarza się zbyt często brak środków obrotowych, wskutek zbyt małej ilości not, będących w obiegu. Zjadł przed 5 laty już Rada związkowa postanowiła utworzyć bank centralny z monopolem emisyjnym — obecnie zaś przyjęła projekt ustawy bankowej. Według tego projektu kapitał zakładowy wynosiłby 25 milionów franków, z czego kantony miałyby prawo subskrybować ¹/₃, — t. j. 10 milionów.

Najwyższe kierownictwo banku sprawować ma Rada, złożona z 25 członków, z których 15 mianuje Rada związkowa zaś 10 kantony. Dyrekcja składać się ma z 5 członków. Związek objąłby gwarancję za wszelkie zobowiązania Banku, ale nie miałby wcale udziału w zysku — cały zysk zaś byłby rozdzielony pomiędzy kantony, w stosunku do ludności. Dnia 28-go bm. ma się odbyć głosowanie powszechne nad tym projektem, który wywołał silną opozycję szczególnie w francuskich kantonach. Socjaliści demokraci agitują za projektem. Lud rostrzgnie.

Ceny targowe: Boehlna, dnia 18 lutego. Dziś płacono za 100 kgr netto: Pszenice od 7 zł. — ct. do 7 zł. 80 ct. Zyto od 6 zł. 10 ct. do 6 zł. 30 ct. Jęczmień od 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Owies od 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Kukurudza 6 zł. — ct. do 6 zł. 50 ct. Groch od 7 zł. — ct. do 8 zł. — ct. Fasolę od 7 zł. 50 ct. do 8 zł. — ct. Tatarakę od — zł. — ct. do — zł. — ct. Proso od — zł. — ct. do — zł. — ct. Bób od 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Koniec od 30 zł. — ct. do 40 zł. — ct. Ziemiaki od 1 zł. 90 ct. do 2 zł. — ct. Słomę od 1 zł. 60 ct. do 1 zł. 80 ct. Siano od 2 zł. — ct. do 2 zł. 30 ct. Masło za 1 kilo od — zł. 80 ct. do — zł. 90 ct. Jaja za kopę od — zł. — ct. do 1 zł. 22 ct.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 258 Koni 600. Świn 634 i płacono za 100 kgr. żywej wagi: Bydło od 20 zł. — ct. do 22 zł. 50 ct. Świnie od 30 zł. — ct. do 34 zł. — ct. Konie za sztukę od 20 zł. — ct. do 325 zł. — ct. Następny jarmark odbędzie się dnia 4 marca.

Wiedeń 18 lutego. (Kursa telegraficzne): Alpejskie Towarzystwo górnicze . . . 83.25 Węgierskie akcje kredytowe . . . 394.— Akcje anglo-austriackie . . . 153.— Akcje banku Union . . . 286.— Akcje kolei południowej . . . 87.25 Losy tureckie . . . 46.90 Akcje kolei państwowej . . . 346.25 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 288.50 4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. . 97.70 Akcje tytoniowe . . . 143.— Węgierskie obligacje indemnizacyjne . 97.50 Akcje kolei Elbetal . . . 266.— Akcje banku dla krajów koronnych . 237.— 4-procentowa węgierska renta złota . 121.90 Akcje banku związkowego . . . 254.— Rubel papierowy . . . 1.27.25 Węgierska renta papierowa . . . 99.20 Kredytowe ziemskie . . . 436.00 Kredyty . . . 362

— Och, — rzekła Perelka, zdumiona i zasmucona — nie chcesz?
— Odpowiedział, zbity z tropu, szukając wyrazów, które mu na pamięć przyjdą nie chciały:
— Nie chcę nie chcę... nie tutaj... To poprostu śmieszne! Nie rozumiem, że ty nie widzisz, jak daleko to śmieszne!
Potrząsając swą wzburzoną głowę, wprawiła w ruch drobne zwoje grzywki na czole i odpowiedziała ze słodyczą:
— Nie, ja nie uważam tego wcale za tak śmieszne.
Potem, zamiast iść dalej, zawróciła na miejscu, i nie mówiąc już ani słowa, weszła do pałacu.
Przybywszy do swego pokoju, pan de Rueille zastał w nim swoją żonę: czekała na niego, czytając list, który mu podała.
— Oto list, który właśnie otrzymałam od doktora Brice, — rzekła do niego. — Uważam, że od pewnego czasu Marcelka ma się niebardzo dobrze...
— Niebardzo dobrze? Marcelku? chłopak, który je i pije więcej odemnie, spi jak pien, i rośnie jak grzyb? To zbyt oryginalne! I jakże chorobę u Marcelka wykrył ten przeznaczonego Brice?
— Żadnej.
— To wielkie szczęście!
— Ale zaleca morze...
— Morze? temu pederakowi, którego zdrowie rozsadza do tego stopnia, że aż staje się nieznosny?
— Zobacz, co pisze.
— Zobaczmy, co pisze, — szepnął.
I z rezygnacją rozpoczął czytanie bardzo długiego listu, w którym doktor wskazywał morze, jako najlepsze lekarstwo na lekkie podrażnienie nerwowe, których doznawało dziecko.
— Zatem, — powtórzył szyderczo — Marcelka doznaje lekkiego podrażnienia nerwowego. I dla owej niedyspozycji nerwowej, której nikt prócz ciebie nie spostrzegł, miałbyśmy opuścić Bracieux, gdzie ten chłopiec rozwija się jak kwiat w najwzburzniejszym powietrzu! i to w powietrzu rodzinnym, koniec końcem! Mielibyśmy obozować w hotelu na ogólnym brzegu morskim! Ach, coto, to nie. Miewasz czasami nieszczyśliwe pomysły!
Jeszcze drgający wrażeniem, które wywołał ze swej rozprawy z Perelką, wzruszony na myśl, że miałby ją stracić z oczu, mówił tonem oschłym, próbował się śmiać, lecz śmiechem, który brzmiał dzwiękiem fałszywym.
Bertrada popatrzyła na niego uważnie.
— Nie chciałam — rzekła głosem pełnym słodyczy — powiedzieć ci prawdy odrazu...

spodziewałam się, że ja odgadnę. Nie, czy się jej nie domyślasz?
— Nie — odpowiedział z nieokreślonym niepokojem wcale nie.
— Jeśli tak... to miałeś słusność przed chwilą! Nieważne Marcelkowi, jak i jego braciom, lepiej jest w Bracieux, niż gdziekolwiek indziej, lecz istotnie, wcale nie jest chory...
Pomimo, że pan de Rueille uczynił żywe poruszenie, ona ciągnęła jak najspokojniej.
— To jest ojciec jest chory i potrzebuje zmiany powietrza, i który wyjeżdża szukać innego.
— W istocie — wyjąknął — nie wiem, co chcesz powiedzieć...
— Mówię — odpowiedziała z wielką szczerością — iż potrzeba, abyś na jakiś czas wyjechał z Bracieux. Czy zależy ci na tem, żebym ci powiedziała, dlaczego?
— Bardzo.
— Szkoda! Wiesz, że nigdy się nie zajmowałam tem, co robisz i czego nie robisz. Gdy podobło ci się rozrywać się, przyjeżdżałam bez protestu twoje... rozrywki...
— Ja wiem, — rzekł z przekonaniem — że zawsze byłaś żoną pobłażliwą i dobrą... i jestem ci za to prawdziwie wdzięczny...
— Niema za co... nie było w tem, że byłam czem byłą, — żadnej mojej zasługi. To, co nazywają „wiarołomstwem męża”, wydaje mi się zbyt małą rzeczą, wobec wiel-

kiego wyrazu. Chyba żeby był świętym. lub kalem? — a nie byłbym pragnął posłubić ani jednego, ani drugiego — każdy mąż jest zawsze wystawiony na te przypadki. Może one wydarzą ci się częściej, niż było po trzeba... tego nie wiem.
— Ależ żałuję ci...
Zatrzymała się: nie wiedząc, co powie dzieć, a Bertrada poczęła mówić dalej z uśmiechem:
— I co mi żałujesz? Ja ci żałuję, ja, że mówię bez gorczy i bez urazy za te wszystkie rzeczy... i byłabym ci o nich nigdy nie mówiła, gdybym nie widziała, że teraz zaczynaś być bardzo nieroztropny... Wiem o tem, że jesteś uczciwy i dobry człowiek, i że Perelka nie jest na niebezpieczeństwo narażona... ale wiem także, do jakiego stopnia szaleć może i męczyciel — doprowadzić. Widzę zaś, że po tym biednym panu Giraud, ty jesteś najwięcej i najpoważniej oszalały.
— Jeśli tak, to prawda, jestem oszalały, ale jak sama mówisz, niema żadnego niebezpieczeństwa... i czy wyjadę, czy zostanę, to stanu rzeczy nie zmienię...
(Ciąg dalszy nastąpi).

Doniesienie.
Z powodu umieszczonych w numerach 4 i 5 „Monitora” z r. b., już to zupełnie nieprawdziwych, już to tendencyjnie przekręconych faktów, mających wykażać rzekome krzywdy, wyrządzone Rodzinie JW. Boguszów przez nitej podpisanego dr. Leszka Majewskiego i tegoż koncyplenta Michała Bornemissę przy sposobności traktowania o kupno dóbr Rzemień z przylegi, na rzecz JW. Szambelana, Stanisława Rosko Bogdanowicza — odniósł się podpisany dr. Leszek Majewski do współwłaścicieli rzeczonych dóbr, a mianowicie: pełnoletniej JW. Aleksandry Boguszowej i kuratora małoletniego Feliksa Bogusza, JW. hr. Edwarda Cholewickiego z prośbą o zabranie przez nich, jako osób rzekomo pokrzywdzonych, głosu w tej sprawie.
Na powyższą prośbę polecił JW. hr. Edward Cholewicki z uwagi, iż w czasie przeprowadzenia egzekucji mobilarnej w Rzemieniu tamże był nieobecny, a więc zasłanych tam faktów ani stwierdzić, ani zaprzeczyć nie może, złożyć podpisanemu dr. Leszkowi Majewskiemu przez swego zastępcę W. dr. Roński, adw. kraj. we Lwowie oświadczenie, które brzmi:
„Lwów, dnia 2 lutego 1897. Wielmożny Pan Dr. Leszek Majewski, adwokat we Lwowie. Szanowny Panie Kolego: Z upoważnienia JW. hr. Edwarda Cholewickiego, kuratora potomstwa p. Zdzisława Bogusza, tudzież małoletniego Feliksa Bogusza, mam zaszczyt powiadomić Szanownego Pana Kolego, że tenże kurator z powodu prowadzenia interesu, sprzedaży dóbr Rzemienia, przeciw Szanownemu Panu Kolecie, jako zastępcy Pana Stanisława Bogdanowicza żadnych zarzutów nie podnosi, przeciwnie, że postępowanie Szanownego Pana Kolegi za zupełnie prawidłowe uznaje.
Niemniej jednakże oświadczył JW. hr. Edward Cholewicki, że nie może się wadać w sprawie zarzutów, przeciw Szanownemu Panu Kolecie w Nr. 4 i 5 czasopisma „Monitor” podniesionych, a to z powodu, że nie był obecnym przy przeprowadzeniu egzekucji, przez pana Bornemissę i o zarzucanych faktach nie ma wiadomości. Z poważaniem Roński m. p.
Nastomiat obca na przy przeprowadzeniu powyższej egzekucji mobilarnej JW. Aleksandra Boguszówna, złożyła mi następujące oświadczenie:
Do Wielmożnego Pana dr. Leszka Majewskiego, adw. kraj. we Lwowie:
„W numerach 4 i 5 czasopisma „Monitor” z r. 1897 umieszczona została krytyka działalności W. pana i jego koncyplenta p. Michała Bornemissy, podjętej w sprawie JW. Stanisława Rosko Bogdanowicza wobec mnie i s. p. matki mej Jadwigi z hr. Cholewickich Boguszowej z powodu kupna dóbr Rzemień z przylegi, na rzecz klienta W. pana, a zarazem rzeczono czasopismo ogłosiło, iż zastępcą mój Dr. W. (Dr. Winkowski z Tarnowa) wniósł z tego powodu przeciw W. panu i W. panu Michałowi Bornemissie do c. k. Prokuratury państwa w Tarnowie doniesienie karne.
Otóż w interesie prawdy, jako strona postępowaniem W. pana rzekomo pokrzywdzona — oświadczam:
1. że we wszystkich stadiach sprawy kupna dóbr Rzemień z przylegi, natrafiałam ze strony W. pana, jako zastępcy JW. Szambelana Bogdanowicza na wszelkiego rodzaju godną chęć załatwienia tej sprawy w drodze ugody i że z powodu zastępowania interesów JW. Bogdanowicza wobec nas nie mam W. panu zupełnie nic do zarzucenia i w szczególności stwierdzam, że ani listów W. pana z daty Lwów 12 i 15 listopada 1896, ani też zachowania się pana Michała Bornemissy w dniach 1—5 grudnia 1896 przy egzekucji mobilarnej w Rzemieniu nie uważałam za groźbę, lecz za radę — i jakkolwiek przeprowadzenie owej egzekucji było mi bardzo nieprzyjemne, jednak o wymuszaniu przez W. pana lub W. pana Bornemissę na mnie przystąpienia do kontraktu kupna Rzemienia — mowy być nie mogło i nie może.
2. że nikomu, a w szczególności dr. Winkowskiemu, nigdy żadnego polecenia do wniesienia, czy to przeciw W. panu, czy też przeciw Panu Bornemissie jakiegos doniesienia karne nie dawałam i że jeżeli takowe wniesione zostało, dr. Winkowski takowe na własną odpowiedzialność.
3. że przesłany mi przez W. pana listem z daty: Lwów, 12 listopada 1896 rachunek adwokacki na kwotę 960 zł. 84 ct. w. a. opiewający za służby i należny uznaję, a w szczególności potwierdzam, iż W. pan wymienione w tym rachunku kwoty 100 zł. i 500 zł. na mój rachunek w gotówce zaliczył.
4. upoważniam W. pana do zakomunikowania niniejszego oświadczenia redakcyi czasopisma „Monitor” i odwołuję dane dr. Winkowskiemu pełnomocnictwo
Aleksandra Bogusz m. p.
L. rep. 10.714. Stwierdzam z urzędu, że osobiście mi znana JW. Aleksandra Bogusz, współwłaścicielka dóbr w Rzemieniu, powieści Mieleckim zamieszkała, powyższe oświadczenie wobec mnie własnoręcznie podpisała. We Lwowie, dnia 12 lutego 1897. Jan Gubaj m. p. w myśl dekretu c. k. Sądu krajowego we Lwowie, substytut c. k. notaryusza Antoniego Witosławskiego. L. S.
Wobec powyższych dokumentów, które i wartość artykułów „Monitora”, aż nadto dostatecznie wykazują, zaznaczam, iż w sprawie JW. Boguszów na żadne więcej ataki „Monitora” odpowiadać nie będę.
W sprawie Józefa br. Brunickiego nadmieniam, iż z powodu, że Józef br. Brunicki został za świadectwem aktów c. k. Sądu krajowego we Lwowie w sprawach karanych orzeczeniem lekarzy sądowych w Krakowie z dnia 5 sierpnia 1895, D. 58, fakultetu medycznego w Krakowie z dnia 10 lipca 1896, D. 47 i lekarzy sądowych we Lwowie z dnia 6 września 1896, D. 66, „za wyrodka moralnego (moral insanity)” uznany, z którego to powodu uchwałą c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 2 stycznia 1897, l. 71864, nad nim kuratele zawieszono na powołujące się sprostowania i oświadczenia tegoż, jak wogóle na żadne jego zarzuty tak długo, nietylko, odpowiadać, ale nawet uwagi zwracać nie będę, dopóki kurator tego obłąkanego, JW. baron Władysław Brunicki w nich udziału nie weźmie.
Jak już niedawno nadmieniał, ma na żądanie moje w tej sprawie zapasć orzeczenie, adw. Rady dyscyplinarnej, które w swoim czasie do publicznej podam wiadomości.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰	z Janowa	pospieszny	6 ⁴⁰	do Czerniowiec i Suczawy
"	7 ³⁸	z Suczawy i Czerniowiec	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadomem
"	8 ¹⁸	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8 ²⁸	ze Strzyna i Zawocznego	"	9 ¹⁸	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem
"	8 ³⁷	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9 ³⁸	do Podwołoczysk i Brodów
"	8 ⁵¹	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁸	do Strzyna i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany pospieszny	1 ³⁰	z Janowa	"	9 ⁵⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1 ³⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem	pospieszny	10 ¹⁸	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 ⁴¹	ze Strzyna i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	2 ⁰⁸	do Podwołoczysk i Brodów
"	2 ⁰¹	z Suczawy i Czerniowiec	pospieszny	2 ⁴⁸	do Czerniowiec i Suczawy
"	2 ⁴⁰	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁴⁸	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
osobowy	5 ²⁰	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3 ⁰⁸	do Janowa
"	5 ⁴¹	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem	osobowy	3 ⁰⁸	do Strzyna i Skolego
Noc osobowy	6 ¹⁸	z Suczawy i Czerniowiec	Noc osobowy	6 ⁴⁸	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	osobowy	7 ⁰⁸	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 ³⁸	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem	osobowy	7 ²⁸	do Strzyna i Zawocznego
pospieszny	8 ⁴⁸	z Krakowa	mieszany	7 ³⁰	do Janowa
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9 ³⁸	z Suczawy i Czerniowiec	"	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	10 ⁰⁸	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11 ⁰⁸	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadomem i Nowym Sączem
osobowy	10 ¹⁰	z Zawocznego i Strzyna w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadomem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Zawocznego i Strzyna w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ²⁸	do Strzyna, Zawocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁴⁸	do Podwołoczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu, we srody i niedzieli u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we srody i niedzieli u prezesa krajowej dyrekcji skarbu Korytkowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 popołudniu u dyrektora sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu u dyrektora postuluhanu u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niagdy Biesiadnickich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.
— Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha. l. 10, i. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 1 rano do godz. 5 po południu.
— Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 5 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).
— Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych a nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popołudniu.
— Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatrna l. 15.

Doniesienie.

W numerach 4 i 5 czasopisma „Monitor” z r. 1897 umieszczona została krytyka działalności W. pana i jego koncyplenta p. Michała Bornemissy, podjętej w sprawie JW. Stanisława Rosko Bogdanowicza wobec mnie i s. p. matki mej Jadwigi z hr. Cholewickich Boguszowej z powodu kupna dóbr Rzemień z przylegi, na rzecz klienta W. pana, a zarazem rzeczono czasopismo ogłosiło, iż zastępcą mój Dr. W. (Dr. Winkowski z Tarnowa) wniósł z tego powodu przeciw W. panu i W. panu Michałowi Bornemissie do c. k. Prokuratury państwa w Tarnowie doniesienie karne.
Otóż w interesie prawdy, jako strona postępowaniem W. pana rzekomo pokrzywdzona — oświadczam:
1. że we wszystkich stadiach sprawy kupna dóbr Rzemień z przylegi, natrafiałam ze strony W. pana, jako zastępcy JW. Szambelana Bogdanowicza na wszelkiego rodzaju godną chęć załatwienia tej sprawy w drodze ugody i że z powodu zastępowania interesów JW. Bogdanowicza wobec nas nie mam W. panu zupełnie nic do zarzucenia i w szczególności stwierdzam, że ani listów W. pana z daty Lwów 12 i 15 listopada 1896, ani też zachowania się pana Michała Bornemissy w dniach 1—5 grudnia 1896 przy egzekucji mobilarnej w Rzemieniu nie uważałam za groźbę, lecz za radę — i jakkolwiek przeprowadzenie owej egzekucji było mi bardzo nieprzyjemne, jednak o wymuszaniu przez W. pana lub W. pana Bornemissę na mnie przystąpienia do kontraktu kupna Rzemienia — mowy być nie mogło i nie może.
2. że nikomu, a w szczególności dr. Winkowskiemu, nigdy żadnego polecenia do wniesienia, czy to przeciw W. panu, czy też przeciw Panu Bornemissie jakiegos doniesienia karne nie dawałam i że jeżeli takowe wniesione zostało, dr. Winkowski takowe na własną odpowiedzialność.
3. że przesłany mi przez W. pana listem z daty: Lwów, 12 listopada 1896 rachunek adwokacki na kwotę 960 zł. 84 ct. w. a. opiewający za służby i należny uznaję, a w szczególności potwierdzam, iż W. pan wymienione w tym rachunku kwoty 100 zł. i 500 zł. na mój rachunek w gotówce zaliczył.
4. upoważniam W. pana do zakomunikowania niniejszego oświadczenia redakcyi czasopisma „Monitor” i odwołuję dane dr. Winkowskiemu pełnomocnictwo
Aleksandra Bogusz m. p.
L. rep. 10.714. Stwierdzam z urzędu, że osobiście mi znana JW. Aleksandra Bogusz, współwłaścicielka dóbr w Rzemieniu, powieści Mieleckim zamieszkała, powyższe oświadczenie wobec mnie własnoręcznie podpisała. We Lwowie, dnia 12 lutego 1897. Jan Gubaj m. p. w myśl dekretu c. k. Sądu krajowego we Lwowie, substytut c. k. notaryusza Antoniego Witosławskiego. L. S.
Wobec powyższych dokumentów, które i wartość artykułów „Monitora”, aż nadto dostatecznie wykazują, zaznaczam, iż w sprawie JW. Boguszów na żadne więcej ataki „Monitora” odpowiadać nie będę.
W sprawie Józefa br. Brunickiego nadmieniam, iż z powodu, że Józef br. Brunicki został za świadectwem aktów c. k. Sądu krajowego we Lwowie w sprawach karanych orzeczeniem lekarzy sądowych w Krakowie z dnia 5 sierpnia 1895, D. 58, fakultetu medycznego w Krakowie z dnia 10 lipca 1896, D. 47 i lekarzy sądowych we Lwowie z dnia 6 września 1896, D. 66, „za wyrodka moralnego (moral insanity)” uznany, z którego to powodu uchwałą c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 2 stycznia 1897, l. 71864, nad nim kuratele zawieszono na powołujące się sprostowania i oświadczenia tegoż, jak wogóle na żadne jego zarzuty tak długo, nietylko, odpowiadać, ale nawet uwagi zwracać nie będę, dopóki kurator tego obłąkanego, JW. baron Władysław Brunicki w nich udziału nie weźmie.
Jak już niedawno nadmieniał, ma na żądanie moje w tej sprawie zapasć orzeczenie, adw. Rady dyscyplinarnej, które w swoim czasie do publicznej podam wiadomości.

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.

Białe i piękne ręce!!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu
Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabów, filozeli, filofosów i kordonek. Mydła, perfumy, szcztolki, grzebienie. Ołbrzymi wybór najgustowniejszych szcztolki robotek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu
Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy mięsne) ul. Kopernika l. 3, Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIÓWCE: Rynek l. 2

Amatorom
Herbat rosyjskich
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Brodach,
na pograniczu ros. i ukrai.

Wincent Kuczbalski
Lwów, Kopernika l. 2
Bany ozdóbne
do szat i szalików i oprawy
do premii Tow. sztuk pięknych
po zł. 4 i 5.50

Już wyszedł Nr. 1. „Inseratu”, pisma dla ogłoszeń. Proszę żądać gratis i franco. Administracja „Inseratu”, Złoczów.

POŻYCZKI
pp. Urzędnikom
bezinteresownie wyrabia się.
Zgłoszenia p. t.:
Rogala, Administracja „Słowa polskiego”.

Potaniała bryndza
świeża liptawska, pół kl. 32 ct., tylko w handlu korzennym Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2.

Świeże deserowe
Winogrona hiszpańskie
po 160 ct. klio.
Pomarańcze malinówki
po 516 ct. sztuka.
Kalafiory włoskie
po 50 ct. kilo.
Młody Groszek cukrowy
po 60 ct. litra.
Kwicoły
po 44 ct. para.
Poleca Handel
St. Markiewicz
we Lwowie, Rynek 42.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
FILIA we LWOWIE
w gmachu Asekuracji krakowskiej
ul. Trzedek Maja l. 16.
przyjmuje
Lokacyjne gotówki
na książeczki oszczędności na 4% rocznie.
Do 1.000 zł. wpłaca się bez wypowiedzenia.

DRZEWO opałowe

zdrowe, suche
dostarcza

BANK ROLNICZY

we Lwowie, ze składu, przy ul. Gródeckiej l. 123.

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego, plac Smolki 5, lub w sklepie Wzajemnego handlowego dla Kółek rolniczych ul. Pańska l. 21.

Cena za stos 4-metrowy z dostawą do domu 14 zł.

1.000 sztuk nieklejonych z doskonałą francuską bibułką po złr. 11 wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, po cenie franco.

„IMPRESSA”

BIURO Ogłoszeń
Lwów, Sykstuska l. 30.

Uskutecznia ogłoszenia we wszystkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa”, Lwów.

Główny skład powozów

M. NASSA
we Lwowie,
przy ul. Szpitalnej l. 28.

poleca wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanie nowe, jakoteż używane, po bardzo przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrob. Przyjmuje także w komis do sprzedania i wypożycza za małym wynagrodzeniem.

Ogłoszenie.

WALNE ZGROMADZENIE członków Kasy zaliczkowej w Maryampolu, odbędzie się dnia 28. lutego 1897. o godzinie 4. po południu.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie z czynności i udzielenie Dyrekcji absolutoryum z rachunków za rok 1896.
2. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji i Rady zawiadowczej.
3. Rozdzielenie czystego zysku i wnioski członków.
Ks. Motiuk, prezes. Gr. Wołoszyn, sekretarz.

„LEONARDÓWKA”

niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 zł. pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia nasiadownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka”.

Ulica Halicka l. 3.

Przy mym handlu

DELIKATESÓW i WIN

otworzyłem z dniem 20-go Lutego 1897

„POKÓJ DO ŚNIADAŃ”

Polecając się łaskawym względem, pozostaję najumierniejszym

Władysław Bazant.

Ulica Halicka l. 3.

Krajowe Towarzystwo „PRZĄDKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego l. 2.